

NAJWIĘKSZE
BITWY **XX** WIEKU

TOMASZ NOWAKOWSKI

MARIUSZ SKOTNICKI

KRETA 41

NAJWIĘKSZE
BITWY **XX** WIEKU



TOMASZ NOWAKOWSKI
MARIUSZ SKOTNICKI

KRETA 41



WOJNA ŚWIATOWA NA BAŁKANACH



Włoskie
samoloty
SIAI SM-81
"Pipistrello"
nad Grecją

Rozpoczęła w październiku 1940r. agresja włoska na Grecję i jej niekorzystny dla Włoch przebieg stworzyły w tym regionie Europy nową sytuację polityczną. Ponieważ Wielka Brytania liczyła na uruchomienie kolejnego frontu wojny z państwami "Osi" i wykorzystanie w niej rezerw ludzkich krajów bałkańskich rząd brytyjski nie tylko udzielił pomocy wojskowej Grecji, ale na drodze dyplomatycznej podjął próby stworzenia bloku państw składającego się z Jugosławii, Turcji i Grecji. Bałkany znalazły się również w centrum zainteresowania Niemiec. Wobec planowanego ataku na ZSRR, którego termin wyznaczono początkowo na 1 maja 1941r. Hitler uznał za niezbędne zabezpieczenie południowego skrzydła sił mających wziąć udział w operacji "Barbarossa". Kraje bałkańskie były też dla Niemiec ważnym źródłem surowców i żywności. Państwa tego regionu miały w tej sytuacji zostać podporządkowane interesom III Rzeszy na drodze dyplomatycznej lub, w ostateczności, przy użyciu środków militarnych. Niemcy osiągnęli ten cel stopniowo. Do podpisanego 27 września 1940r. w Berlinie przez Niemcy, Włochy i Japonię "paktu trzech mocarstw", włączono w listopadzie tego samego roku Węgry i Rumunię. Do tego ostatniego państwa wysłano wojska niemieckie. Bułgarię udało się Niemcom podporządkować w lutym 1941r. Natomiast działania polityczne podjęte w stosunku do Jugosławii zakończyły się niepowodzeniem.

Co do Grecji, Hitler początkowo nie

tracił nadziei, że uda mu się "przywołać Greków do porządku bez użycia siły". Mimo to już 12 listopada 1940r. podpisał Dyrektywę OKW nr 18 o przygotowaniu "w razie konieczności" operacji przeciwko Grecji z terenu Bułgarii. Ogólne założenia operacji uściślono w ciągu następnych tygodni w ramach planu pod kryptonimem "Marita". Zakładano w nim ześrodkowanie niemieckiej 12 Armii w Rumunii, wejście do Bułgarii i po rozwinięciu jej na pograniczu grecko-bułgarskim uderzenie w kierunku Salonik. W marcu 1941r. siły tej armii stanowiły równowartość 19 dywizji, w tym 5 pancernych.

Sytuacja Grecji u progu wiosny 1941r. była bardzo trudna. 5-cio miesięczna wojna z Włochami, mimo sukcesów, wyczerpała zasoby materialne tego niewielkiego i ubożego kraju, a pomoc z W. Brytanii nie była zbyt duża. Mimo, że wszystkie siły i środki, jakimi dysponowano zmobilizowano dla potrzeb frontu, wojsko cierpiało na brak broni, sprzętu, amunicji, środków transportu i leków.

Armia grecka, dowodzona przez gen. Papagosa liczyła ponad 500 tys. ludzi. Z 21 greckich dywizji aż 15 znajdowało się na froncie albańskim w armiach "Epir" i "Zachodnia Macedonia", inne znajdowały się nad granicą bułgarską lub były w trakcie formowania.

Perspektywa ataku niemieckiego czyniła sytuację wojskowa Grecji zupełnie beznadziejną. Położenia nie mogło również zmienić przybycie z Egiptu przed końcem marca niewielkiego Brytyjskiego Korpusu Eks-

Żołnierze
2 Dywizji
Nowozelandzkiej
po przybyciu
do Grecji



pedycyjnego. Składał się on z 2 Dywizji Nowozelandzkiej, 6 Dywizji Australijskiej, angielskiej 1 Brygady Pancerniej, dwóch pułków artylerii i licznych służb. W sumie siły tzw. "W-Force", dowodzone przez gen. Wilsona, liczyły około 60 tysięcy ludzi.

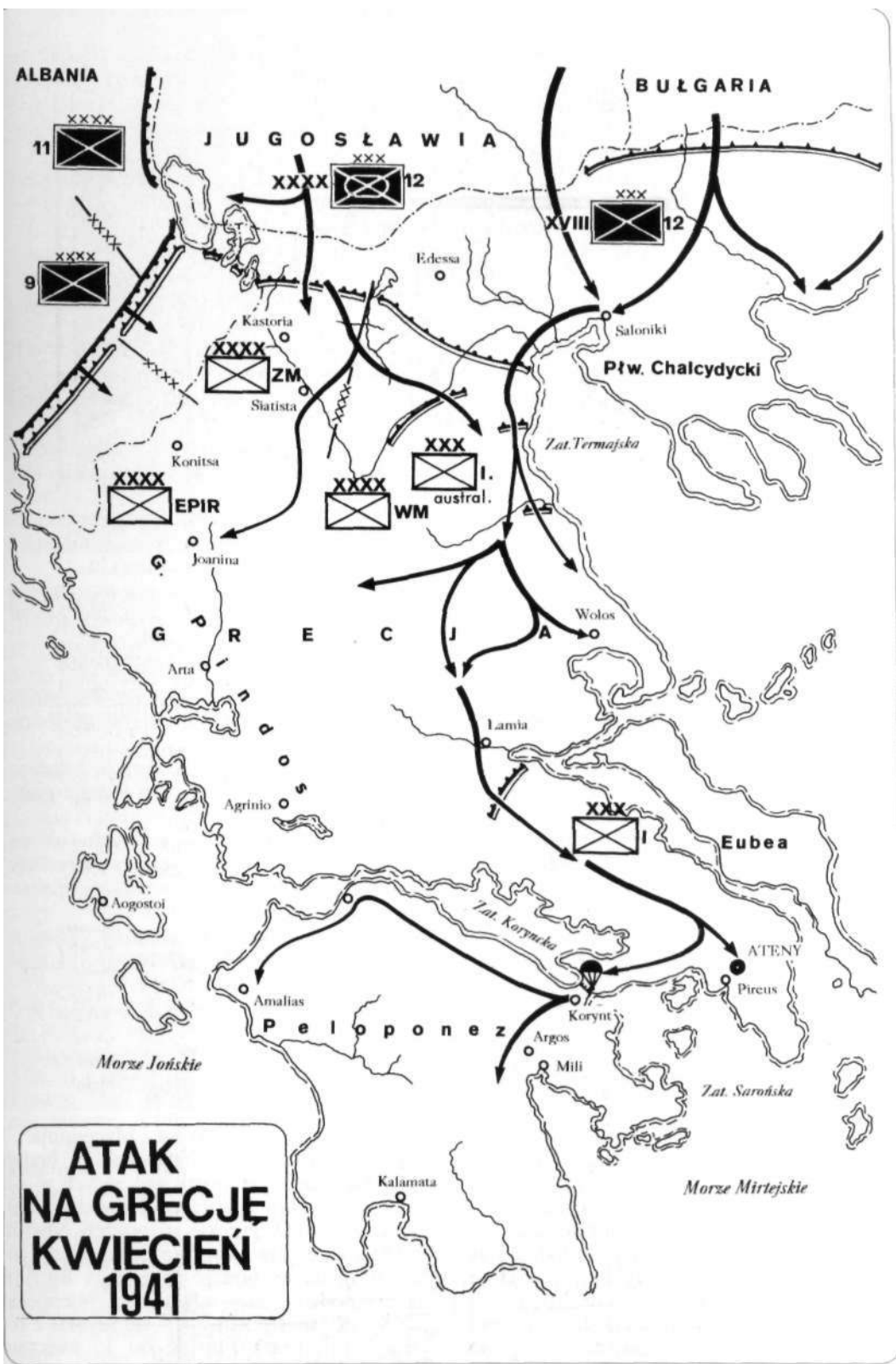
Poza armiami walczącymi w Albanii Grecy utworzyli dwie nowe. Armia "Wschodnia Macedonia" licząca 4,5 dywizji miała bronić się wzdłuż granicy z Bułgarią, korzystając z umocnień "Linii Metaksasa". Armia "Środkowa Macedonia", licząca 2 dywizje, współdziałające z "W-Force", miała rozwinąć się na zachodnim brzegu Wardaru, frontem na północny wschód. Obie te armie nie miały jednak łączności operacyjno-takty-

cznej i łatwo mogły zostać odcięte od siebie, jak też i od wojsk na froncie albańskim. Istotnym błędem w rozwinęciu sił armii greckiej było założenie, że Niemcy będą atakować tylko z terenu Bułgarii, nie przechodząc przez obszar Jugosławii.

6 kwietnia 1941r., jednocześnie z atakiem na Jugosławię, lewe skrzydło niemieckiej 12 Armii podjęło działania przeciw Grecji. Mimo przewagi wroga oddziały greckiej Armii "Wschodnia Macedonia", w oparciu o linię umocnień stałych, wybudowanych w górskim terenie, odparły w toku 4-dniowych, uporczywych walk liczne szturmy Niemcy ponieśli tu poważne straty. W międzyczasie jednak niemiecka 2 Dywizja Pa-



Niemiecy
strzelcy górscy
obserwujący
efekty ataku
"Stukasów"
na umocnienia
Linii
Metaksasa



**ATAK
NA GRECJĘ
KWIECIEŃ
1941**

DESANT NA KORYNT

Na początku marca 1941r. 2 pułk niemieckiej 7 Dywizji Spadochronowej, dowodzony przez pułkownika Sturma, został przerzucony do Bułgarii w okolice Płowdiw. Po rozpoczęciu ataku na Jugosławię i Grecję rozważano wykorzystanie żołnierzy tego pułku w ewentualnych desantach powietrznych na Skopje, Nisz a później na Saloniki. Szybkie sukcesy wojsk niemieckich uczyniły te zamierzenia nieaktualnymi.

22 kwietnia OKW wydało Naczelnemu Dowództwu Lotnictwa rozkaz natychmiastowego rozpoczęcia przygotowań do desantu powietrznego na Korynt. Miał on na celu zdobycie mostu na kanale Korynckim. Kanał ten oddzielający Peloponez od kontynentu, był właściwie głęboką na około 30 metrów rynną o pionowych ścianach. Była to bardzo trudna do przekroczenia przeszkoda wodna. Opanowanie mostu miało ułatwić jednostkom niemieckim przedostanie się na Peloponez i jednocześnie uniemożliwić wycofanie się tam jednostek Brytyjskiego Korpusu Ekspedycyjnego.

Zadanie zdobycia mostu w zaskakującym ataku otrzymał wspomniany już 2 pułk spadochronowy przewieziony, w międzyczasie na lotnisko w Larissie. Jego przeciwnikiem były stacjonujące w rejonie mostu "Siły Przesmyku" - improwizowane ugrupowanie składające się z oddziału greckiego i kilku kompanii brytyjskich.

26 kwietnia o 4:30 rano z Larissy wystartowało 6 samolotów holujących szybowce DFS 230. Na ich pokładzie znajdowali się żołnierze z kompanii pionierów. Mieli oni zaatakować bezpośrednio sam most i zapobiec wysadzeniu go przez przeciwnika. Jednocześnie z szybowcami wystartowało 40 samolotów transportowych Ju 52 wiozących 1 i 2 batalion 2 pułku spadochronowego. Miały one lądować po obu stronach kanału i zabezpieczyć działania desantu szybowcowego.

O godzinie 7:00 lotnictwo niemieckie przystąpiło do bombardowania pozycji brytyjskich i greckich w rejonie mostu. Pół godziny później na wysokości 2000 metrów szybowce zostały wyczepione. Lądowały zgodnie z planem tuż przy moście, bardzo szybko obezwładniono zaszkoczoną ochronę mostu. Niemcy wzięli do niewoli 80 jeńców i zdobyli kilka działek plot "Bofors". Pionierzy rozbili ładunki wybuchowe, ale ich nie usunęli. Mieli oni wyraźny rozkaz przewidujący zniszczenie mostu w wypadku, gdyby groziło opanowanie go ponownie przez żołnierzy brytyjskich.

Mimo że most był ostrzeliwany przez brytyjskie działko "Bofors" i to z odległego zaledwie o 250 metrów stanowiska, sukces Niemców wydawał się zupełny. Tymczasem jeden z pocisków trafił w ładunek wybuchowy i most wyleciał w powietrze.

Jednocześnie z lądowaniem szybowców, spadochroniarze z 1 batalionu wylądowali na północnym, a z 2 na południowym brzegu Kanału Korynckiego. Po kilkugodzinnej walce "Siły Przesmyku" zostały całkowicie rozbite. Około południa spadochroniarze z 2 batalionu opanowali lotnisko w Koryncie.

27 kwietnia dotarły do północnego brzegu kanału czołowe elementy niemieckiej 5 Dywizji Pancерnej. Jeszcze tego samego dnia pionierzy przerzucili przez kanał Koryncki most o nośności 8 ton.

W rezultacie opisanego desantu wojska brytyjskie zostały rozdzielone na dwie części. Położenie jednostek pozostałych w Attyce stało się bardzo groźne.

Dla Brytyjczyków desant był świetną ilustracją możliwości niemieckich wojsk powietrzno-desantowych i stanowił zapowiedź tego, co nastąpiło niecały miesiąc później na Krecie.

cerna natarła od strony jugosłowiańskiej Macedonii, zawróciła na południe i zajęła 9 kwietnia Saloniki. Armia "Wschodnia Macedonia" została w ten sposób odcięta od reszty sił greckich i wkrótce skapitulowała.

Dalsze wypadki potoczyły się nabierając coraz większego tempa. Szybkie posuwanie się dywizji niemieckich w Jugosławii - 9 kwietnia w rejon Bitoli wyszedł niemiecki XXXX Korpus Zmotoryzowany - zagroziło

greckiej armii "Środkowa Macedonia" współdziałającym z nią jednostkom brytyjskim odcięciem od wojsk walczących w Albanii. Aby temu zapobiec 12 kwietnia walcze tam armie greckie rozpoczęły odwrót. Próba stworzenia nowej linii obrony, od góry Olimp na wschodzie do jeziora Butrini na zachodzie, nie udała się. Niemiec! XXXX KZmot posuwający się szybko z ujścia Bitoli przez Florinę do 15 kwietni



Niemieckie zdjęcie lotnicze wykonane w czasie bombardowania portu w Pireosie

wdarł się głęboko na południe, odcinając odwrót Armii "Zachodnia Macedonia". Jedyne co mogła ona zrobić, to wycofać się w bezdroża gór Pindos. Jednocześnie w ciężkich warunkach odwrotu załamała się zwartość jednostek Armii "Środkowa Macedonia", a jej dywizje uległy rozproszeniu.

Już 13 kwietnia dowódca korpusu brytyjskiego gen. Wilson doszedł do wniosku, że greckie Naczelne Dowództwo nie panuje nad sytuacją, a armia grecka jako całość utraciła siłę bojową. Najistotniejsze dla Brytyjczyków stało się ocalenie z katastrofy własnych oddziałów. Gen. Wilson podjął decyzję o wycofaniu się na linię Termopile - Delfy. Przesądziło to ostatecznie sprawę ewakuacji wojsk brytyjskich z kontynentu, albowiem siły "W-Force" były zbyt słabe do samodzielnej obrony nowych pozycji a jednostki greckie, o transporcie zwierzęcym, na wycofanie się z Albanii i Epiru potrzebowały kilku tygodni. Trudno było przypuszczać by wojska niemieckie stały w tym czasie w miejscu.

Odwrot Brytyjczyków rozpoczął się 15 kwietnia. W ciągu 5 dni wycofali się oni o 150km i ześrodkowali się w rejonie Termopil. Główne siły armii greckiej - Armia "Epir" i podporządkowane jej resztki Armii "Środkowa Macedonia" i "Zachodnia Macedonia", pozostały w północno-zachodniej części kraju w górach Pindos i Epir.

20 kwietnia oddziały SS "Leibstandarte Adolf Hitler" dotarli do przełęczy Metso-

von, jedynej drogi odwrotu armii "Epir" na południe. Nowy dowódca tej armii gen. Tsolakoglu podpisał tego dnia z Niemcami porozumienie o zawieszeniu broni.

23 kwietnia gen. Tsolakoglu podpisał w Salonikach formalny akt kapitulacji armii greckiej. Wkrótce potem został premierem marionetkowego rządu greckiego.

Król Grecji Jerzy II, który postanowił kontynuować walkę, 21 kwietnia wraz z rządem odleciał na pokładzie brytyjskiej łodzi latającej "Sunderland" na Kretę.

W nocy z 24 na 25 kwietnia rozpoczęła się ewakuacja jednostek "W-Force" z Grecji. W ramach operacji "Demon", w niewielkich portach Attyki i Peloponezu zaczęto załadowywać pierwsze brytyjskie oddziały. Próby Niemców zmierzające do zniszczenia Brytyjskiego Korpusu Ekspedycyjnego nie powiodły się. Brytyjczycy umiejętnie unikali wciągnięcia w większe walki z przeciwnikiem. 26 kwietnia niemiecki desant z powietrza opanował Korynt, odcinając pozostałym w Attyce wojskom brytyjskim drogę odwrotu na Peloponez. Sprawna akcja brytyjskiej Floty Śródziemnomorskiej pozwoliła jednak ewakuować większość żołnierzy; do niewoli dostała się tylko część formacji tyłowych. Łącznie w Grecji wojska brytyjskie straciły około 12 tys. ludzi i cały sprzęt ciężki.

27 kwietnia Niemcy wkroczyli do Aten, 29 kwietnia dotarli do południowych brzegów Peloponezu.

GRECJA

Państwo położone na Półwyspie Bałkańskim oraz na ponad 100 wyspach we wschodniej części Morza Śródziemnego, obejmujące powierzchnią 131944 km², liczące w 1938r. 7108 tysięcy ludności. Stolica - Ateny. Wspólną granicą z Albanią, Jugosławią, Bułgarią i Turcją.

W okresie międzywojennym Grecja należała do grupy państw słabo rozwiniętych pod względem gospodarczym. Po kilkunastu latach istnienia republiki, w październiku 1935r. ponownie ustanowiono monarchię. W porozumieniu z przywróconym na tron królem Jerzym II w sierpniu 1936r. ustanowiona została dyktatura generała Joannisa Metaksasa. Sprawując urząd premiera i ministra spraw wojskowych rządził on korzystając z pomocy aparatu bezpieczeństwa i wojska. Istniał wówczas zakaz działalności partii politycznych. Po śmierci gen. Metaksasa w styczniu 1941r. zwiększyła się rola króla. To on wyznaczył nowego premiera - Aleksandrosa Korizisa.

W dziedzinie polityki zagranicznej rząd grecki usiłował prowadzić politykę dobrosąsiedzkich stosunków z Turcją i państwami bałkańskimi. Grecja znajdowała się w sferze wpływów politycznych Francji i Wielkiej Brytanii. Wobec zagrożenia jej ze strony Włoch, oba te państwa udzieliły Grecji 13 kwietnia 1939r. jednostronnych gwarancji. Nie sprecyzowano jednak wówczas konkretnych zobowiązań wojskowych.

W momencie wybuchu II Wojny Światowej Grecja ogłosiła neutralność. Nie uchroniło jej to jednak od wciągnięcia w wojnę. 28 października 1940 r. po odrzuceniu ultimatum Mussoliniego, żądającego zgody na wkroczenie wojsk włoskich do Grecji, rozpoczęła się agresja tych wojsk z terenu Albanii. W ciągu 5-miesięcznych walk armia grecka z powodzeniem przeciwstawiała się siłom włoskim, zadając im dotkliwe straty. Do klęski Grecji doprowadziła dopiero agresja niemiecka na Bałkanach, rozpoczęta 6 kwietnia 1941r. Król Jerzy II zdołał ewakuować się, początkowo na Kretę a później do Egiptu. W latach 1941-1944 razem z emigracyjnym rządem greckim rezydował w Kairze. Wojska niemieckie wycofały się z Grecji w październiku 1944 r.

KRETA

Największa grecka wyspa na Morzu Śródziemnym, położona na południowy wschód od Półwyspu Peloponeskiego. Wyspa o długości 260km i szerokości dochodzącej do 57km ma powierzchnię 8259km².

Ukształtowanie powierzchni górzyste, najwyższe wzniesienie Idi (2456m npm) znajduje się w środkowej części wyspy. Wzdłuż południowego brzegu, zwróconego w kierunku Libii i Egiptu ciągną się niedostępne stoki górskie, opadające stromo wprost do morza. Brzeg północny zwrócony ku Grecji posiada łagodniejszy profil wzniesień, obsiuguje w plaże, doliny i zatoki.

W 1941r. wyspę zamieszkiwało około 400 tysięcy ludzi. Główne miasto - Chania. Większość ludności osiedliła się wzdłuż północnego wybrzeża. Na wyspie znajdowały się trzy lotniska: Maleme, Retimo i Iraklion. Niewielkie nabrzeża portowe wybudowano w Sudyzie i Iraklionie. Główny trakt komunikacyjny na wyspie stanowiła droga wzdłuż północnego wybrzeża. Do południowego wybrzeża prowadziły zaledwie dwie drogi : z Sudy do Sfakion i z Iraklionu do Tymbakion. Ta pierwsza w 1941r. nie była jeszcze ukończona. Na wyspie nie było linii kolejowych.

Na Krecie panuje klimat podzwrotnikowy morski, średnia temperatura lipca wynosi 26°C, stycznia 11-13°C, roczna suma opadów waha się od 200-400mm na wschodzie do 800mm na zachodzie wyspy. Znajdują się tu tylko nieliczne rzeczki o niskich wodostanach.

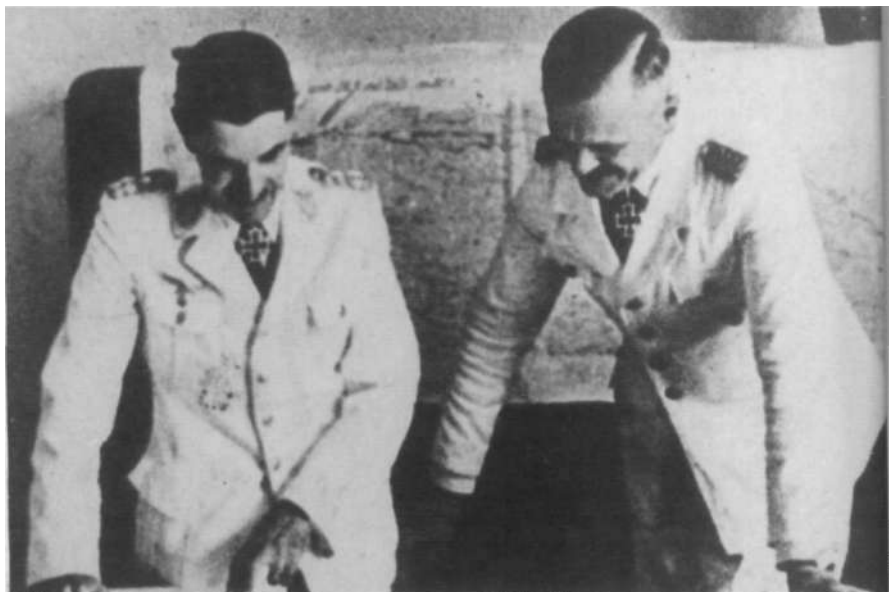


Skaliste wybrzeża Krety widziane z pokładu Ju-52

OPERACJA MERKURY - GENEZA, ZAŁOŻENIA I PRZYGOTOWANIA

Dowódca
4 Floty
1'owietrznej
gen. A.Lohr
(z lewej)

szeft sztabu
G. Korten
studiujący
plany operacji
"Merkury"



Wraz z kończąca się kampanią bałkańską uwagę niektórych dowódców niemieckich zaczęła przyciągać Kreta. Wystarczyło spojrzeć na mapę by zrozumieć jej strategiczne znaczenie. Wyspa ta położona jest na przecięciu morskich szlaków komunikacyjnych wiodących z południowej części Morza Śródziemnego do jego zachodnich akwenów oraz do mórz Kreteńskiego, Jońskiego i Egejskiego. Opanowanie Krety mogło dać Niemcom możliwość kontroli nad nimi. Wyspa jest oddalona zaledwie o 150km od wybrzeży Grecji, około 300km od wybrzeża libijskiego i 630km od Aleksandrii będącej wówczas główną bazą brytyjskiej Floty Śródziemnomorskiej.

Z inicjatywą akcji mogącej doprowadzić do zdobycia Krety wystąpił dowódca wojsk spadochronowych generał Kurt Student. 20 kwietnia w rozmowie z marszałkiem Göringiem zaproponował on, uwzględniając brytyjskie panowanie na morzu, zdobycie wyspy drogą desantu powietrznego. W zamysle Studenta laska śmiała operacja mogłaby być tylko pierwszym etapem kolejnych niemieckich posunięć. Po Krecie przyszlaby kolej na Cypr a ostatecznym celem byłby Kanał Sueski, gdzie spadochroniarze spotkaliby się z czołgami "Deutsches Afrika Korps". W odpowiedzi Student ku swojemu zdumieniu dowiedział się, że Hitler planuje zakończyć kampanię bałkańską wraz z dotarciem do południowych wybrzeży Peloponezu.

Göring okazał się jednak podatny na

propozycje swoich generałów. Marszałek wdział w ewentualnym desancie na Kretę wJ śmienitą okazję do zrehabilitowania się z przegraną bitwą lotniczą o Anglię. Wszal wyspa miałaby zostać opanowana samo dzielnie przez Luftwaffe, siłami podległycl mu jednostek lotniczych i spadochronowch.

Pozostawało tylko spróbować nakłoni Hitlera do zmiany dotychczasowej decyzji co wobec powszechnie znanej jego niechęci do operacji wojskowych związanych z md rzem, mogło być dość trudne.

21 kwietnia Student w towarzystwie szefa sztabu głównego Luftwaffe generała J. K. Schonka udał się na spotkanie z Fuhrerem. Pomysł uderzenia na Kretę nie był dla Hitlera czymś zupełnie nowym. Jak wyrażni wynika z notatek generała Frantza Haider; już w październiku 1940r. w jego rozmowach z Hitlerem ten ostatni kilkakrotnie podkreślił rolę jaką mogła odegrać Kreta w wojnie we wschodniej części Morza Śródziemnego. Drogą do jej opanowania, o czym także wówczas wspomniano, mógł być desant powietrzny.

Student roztoczył przed Hitlerem swoją wizję setek samolotów transportowyc Ju52 nadlatujących nad skalną wyspę i tysiący białych czas spadochronów opadających w dół. To musiało działać na wyobraźnię Słuchając propozycji Studenta Hitler nabr przekonania o realności takiej akcji. Pewi zastrzeżenia miał jedynie do oparcia transportu własnych wojsk wyłącznie o drogę pi

NIEMIECKIE WOJSKA POWIETRZNO-DESANTOWE 1936-45

Rozkaz o ich powstaniu podpisał Göring 29 stycznia 1936r. Na jego podstawie, w ramach Luftwaffe wkrótce utworzono 1 batalion strzelców spadochronowych, dowództwo 1 pułku strzelców spadochronowych oraz Szkołę Spadochronową. Stacjonowały one w Stendal w północno-zachodnich Niemczech. Jednocześnie w tej miejscowości sformował własną kompanię spadochronową Wehrmacht. Jeszcze w 1936r. rozwinęto ją w Spadochronowy Batalion Piechoty. W 1937r. przeszkolenie spadochronowe odbył także jeden pluton SS. Dalszy rozwój oddziałów spadochronowych nastąpił po czerwcu 1938r. gdy dowództwo ich całości objął gen. Kurt Student. W tym roku Wehrmacht przekazał swój batalion spadochronowy pod dowództwo Luftwaffe, przeszkoleniem objęto część pułku SA "Feldherrnhalle", sformowano pododdział artylerii i oddział sanitarny. Od września przystąpiono do formowania 7 Dywizji Spadochronowej.



Łaładunek sprzętu 7 DSpad. do transportowca Ju-52

Tworzono nie tylko oddziały spadochronowe. W 1938r. 16 pułk piechoty został przystosowany - poprzez odpowiedni sprzęt i przeszkolenie - do transportu drogą powietrzną. Później także 47 i 65 pułk z 22 Dywizji Piechoty przeszły podobny proces.

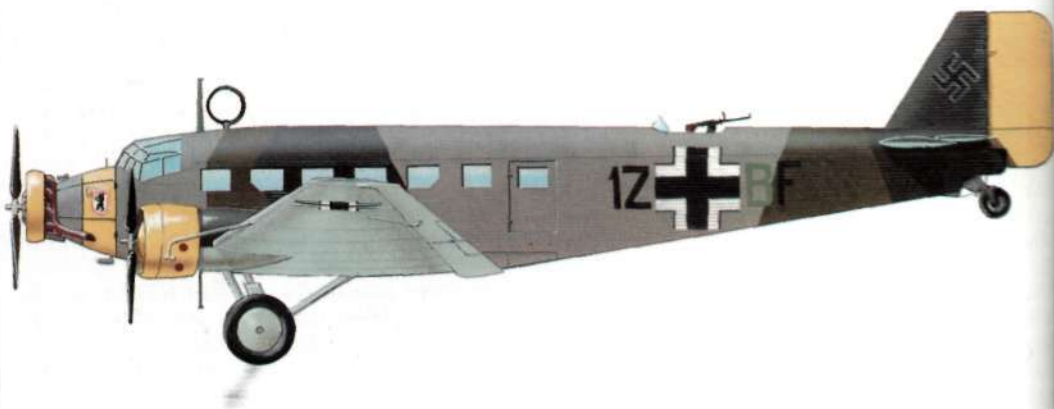
Do służby w jednostkach spadochronowych przyjmowano wyłącznie ochotników - do wybuchu wojny tylko spośród już będących żołnierzami. Poddawano ich specjalnemu przeszkoleniu w technikach bojowych, obsłudze broni i sprzętu - również nieprzyjacielskiego. Ostatnią częścią szkolenia były skoki spadochronowe, których w 16-to dniowym cyklu należało wykonać 6. W czasie wojny wprowadzono także skok nocny. W trakcie szkolenia nie czyniono różnic między zwykłymi żołnierzami a oficerami; na trzech kandydatów dwóch odpadało na którymś z jego etapów. Wszystko to nadawało oddziałom spadochronowym elitarny charakter.

Stosowano dość prymitywne spadochrony, początkowo typu RZ 1, później RZ 16, 20, 36, co ograniczało znacznie możliwość wykonania skoku z pełnym uzbrojeniem, które z wyjątkiem pistoletów i pistoletów maszynowych było zrzucane w osobnych zasobnikach. Aby temu zaradzić sformowano również pododdziały lądujące na szybowcach, początkowo typu DFS-230. Były one w stanie przetransportować 10 ludzi czyli jedną drużynę strzelców spadochronowych. Już po wybuchu wojny skonstruowano większe szybowce, jak choćby typu Gotha 242 zabierające 23 ludzi.

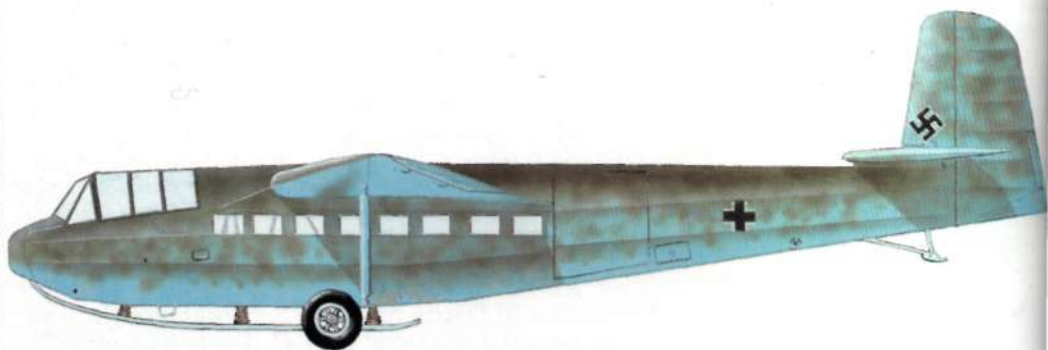
Dzięki kilkuletnim przygotowaniom w momencie rozpoczęcia wojny Niemcy dysponowali licznymi, świetnie wyszkolonymi wojskami powietrzno-desantowymi. Ich skuteczne użycie, początkowo na niewielką skalę w Danii i Norwegii, a następnie w Belgii i Holandii skłoniło Niemców do dalszej rozbudowy. Dopiero po walkach na Krecie zdecydowano, że samodzielne operacje na dużą skalę nie wchodzą w rachubę. Mimo formowania nowych dywizji nigdy już nie wykonano podobnego desantu. Oddziały spadochronowe walczyły na wszystkich frontach - w Afryce, we Włoszech, Francji, Belgii, Rosji. Ze względu na łatwość ich szybkiego transportu traktowano je jako swego rodzaju rezerwę rzucaną na zagrożone odcinki. Oczywiście do końca wojny wielokrotnie dokonano desantów, ale w sile co najwyżej pułku a zwykle batalionu. Wymieńmy kilka z nich: atak na wyspę Leros w czerwcu 1943r., odbicie Mussoliniego we wrześniu 1943r., atak na Drvar w maju 1944r., desant tzw. Grupy Heydtego w Ardenach w grudniu 1944r. W okresie wojny formowanie nowych jednostek przeniesiono głównie na teren Francji, m.in. w okolice Brittanii, Reims, Amiens, choć odbywało się także na terenie Holandii i Niemiec. Pod koniec wojny istniało 10 Dywizji Strzelców Spadochronowych o numeracji od 1 do 10. Ostatnie z nich formowano na przełomie 1944/45. Warto wspomnieć, że przeszkolenie spadochronowe przeszedł również Pułk Specjalny "Brandenburg" działający na rzecz wywiadu wojskowego (Abwehr). Własną jednostkę spadochronową sformowano także w Waffen-SS - był to 500 Batalion Spadochronowy.



Ciężki myśliwiec Messerschmitt Bf 110C z 8./ZG26, który lądował przymusowo na lotnisku w Maleme.



Samolot transportowy Junkers Ju52/3m z KGzrbV 1 zniszczony na lotnisku w Iraklionie.



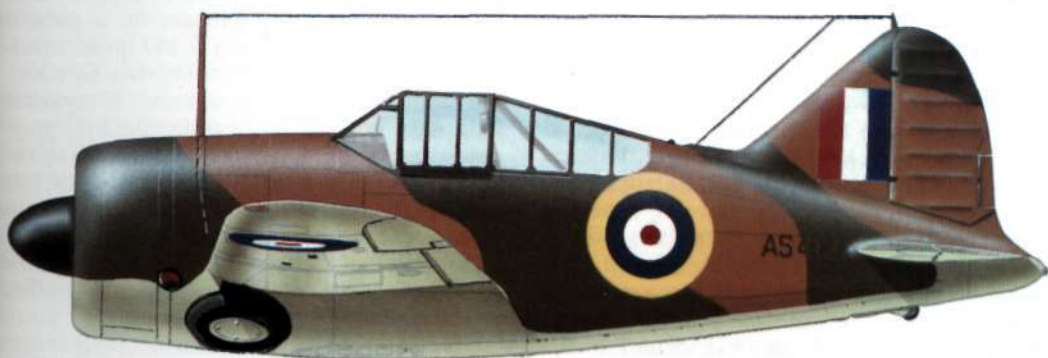
Szybowiec transportowy DFS 230A



Gloster Sea Gladiator Mk I z 805 dywizjonu Fleet Air Arm stacjonującego w marcu 1941 roku na lotnisku Maleme.



Hawker Hurricane Mk I z 33 dywizjonu RAF



Brewster B 339C Buffalo numer AS413 należący do 805 Dywizjonu FAA zniszczony przez Niemców na Krecie.

wietrzną. Zażądał by część sił osiągnęła wyspę drogą morską.

Hitler zgodził się, że atak na Kretę będzie naturalnym zakończeniem walk w Grecji. Wstępnie wyraził na niego zgodę, ale zastrzegł, że ewentualna operacja musi zostać omówiona z Mussolinim. Było to dość zrozumiałe, zważywszy że Włosi cały basen Morza Śródziemnego uznawali za wyłącznie własną strefę interesów. Wkrótce okazało się, że Duce nie tylko nie sprzeciwił się, ale zaferował swoją pomoc.

Ostateczną zgodę Hitler wydał najprawdopodobniej pod wpływem rozmów z Göringiem. Decydujące okazały się następujące argumenty:

- lotnictwo brytyjskie operujące z kreteńskich lotnisk mogło zagrozić rumuńskiemu polom naftowym w rejonie Ploesti, posiadających olbrzymie znaczenie dla gospodarki wojennej III Rzeszy,

- zdobycie Krety i założenie tam własnych baz lotniczych stwarzało poważne zagrożenie dla sił brytyjskich we wschodniej części Morza Śródziemnego,

- panowanie nad Kretą ubezpieczało szlak wodny łączący Dunaj, poprzez Dardanale i Kanał Koryński z adriatyckim wybrzeżem Włoch,

- na wyspie mogły znajdować się tylko nieliczne, zdemoralizowane ewakuacją z Grecji oddziały brytyjskie, pokonanie ich nie wymagało zaangażowania sił mogących osłabić w jakikolwiek sposób rozpoczynającą się operację "Barbarossa".

25 kwietnia Hitler podpisał dyrektywę OKW nr 28 nakazującą opanowanie Krety. Naczelne dowództwo tej operacji, określonej kryptonimem "Merkury", Fuhrer powierzył Göringowi. Ten z kolei zlecił jej przygotowanie i wykonanie generałowi Aleksandrowi Löhrowi. Dowodził on 4 Flotą Powietrzną.

Uderzenie na Kretę miało zostać wykonane siłami VIII i XI Korpusu Lotniczego. 8 Korpus generała Wolframa v. Richthofena był związkiem czysto lotniczym. Składał się z 2 i 51 pułku lotnictwa bombowego, 2 pułku bombowców nurkujących, 26 pułku lotnictwa myśliwsko-bombowego, 77 pułku lotnictwa myśliwskiego i kilku eskadr lotnictwa rozpoznawczego. Już w trakcie walk 8 Korpus wzmocniono kilkoma eskadrami z 10 Korpusu Lotniczego - m.in. była to 2 eskadra 26 pułku lotnictwa bombowego. Łącznie Richthofen miał do dyspozycji: 228 samolotów bombowych Do17, Ju88, He111, 205 bombowców nurkujących Ju87, 114 ciężkich myśliwców Me10, 119 myśliwców Me109 i

około 50 samolotów rozpoznawczych.

XI Korpus generała Studenta był związkiem powietrzno-desantowym, w jego skład wchodziła 7 Dywizja Spadochronowa, Pułk Szturmowy i 22 Dywizja Powietrzno-Desantowa. Jednostka ta była specjalnie wyszkoloną, uzbrojoną i wyekwipowaną dla potrzeb desantu powietrznego dywizją piechoty.

Od pierwszych chwil Student natrafił na olbrzymie trudności organizacyjne. Na miejscu w Grecji znajdował się tylko 2 pułk 7 Dywizji Spadochronowej. Pozostałe oddziały spadochronowe stacjonowały w Niemczech w odległości około 2400km od Attyki, stanowiącej bazę operacji. Dla przetrzutu spadochroniarzy zorganizowano specjalną operację "Latający Holender". Oddziały 7 Dywizji przewieziono najpierw koleją do Bukaresztu a następnie na kilku tysiącach samochodów na południe Grecji. Wieczorem 14 maja, ku zadowoleniu Studenta ostatnie pododdziały spadochroniarzy dotarły na miejsce koncentracji.

Zupełnie inaczej potoczyła się historia 22 Dywizji stacjonującej od marca 1941r. w Rumunii w rejonie Ploesti. Ku zmartwieniu dowódcy XI Korpusu, szef służby transportowej OKW generał Gercke odmówił przetransportowania jej w okolice Aten. Argumentował on, że przetrzut kolejnej dywizji do Grecji wymagałby zaangażowania 600 pułku transportu samochodowego. Mogłoby to uniemożliwić wykorzystanie tej jednostki w operacji "Barbarossa", w której miało działać na korzyść grup pancernych. Oczywiście priorytet wspomnianej operacji przekreślał szansę zmiany decyzji.

XI Korpus zredukowany o jedną dywizję był zbyt słaby aby zdobyć Kretę. Dlatego wzmocniono go o znajdujące się w pobliżu Aten: 5 Dywizję Górską i 141 pułk strzelców górskich ze składu 6 Dywizji Górskiej. Ich wybór nie był przypadkowy. Oczywiście jednostki górskie absolutnie nie były przygotowane do udziału w operacji powietrzno-desantowej, nigdy nie były szkolone pod tym kątem, ale za to świetnie nadawały się do walk w górzystym terenie Krety. Do udziału w operacji "Merkury" skierowano także pododdziały 5 Dywizji Pancernej - batalion czołgów i batalion motocyklistów.

Na czas operacji Studentowi podporządkowano zgrupowanie lotnictwa transportowego generała Konrada. Składało się ono z 1, 2 i 3 pułku lotnictwa do zadań specjalnych posiadających 493 samoloty transportowe Ju-52. W trakcie desantu zamierzano także użyć około 80 szybowców transporto-

wych DFS-230.

Początkowo termin rozpoczęcia operacji "Merkury" wyznaczono na 17 maja - było wobec tego bardzo niewiele czasu na przygotowanie planu akcji. Sytuację skomplikował dodatkowo spór pomiędzy dowódcą XI Korpusu Lotniczego i jego przełożonym gen. Löhrm. Obaj mieli zupełnie odmiennie poglądy co do sposobu użycia wojsk w trakcie desantu. Student proponował, by atak liczącego 22750 żołnierzy XI Korpusu przeprowadzić na szerokim froncie. Po miążdzącym obezwładnieniu obrony wroga przez lotnictwo spadochroniarze mieli wylądować aż w 7 punktach wzdłuż północnego wybrzeża Krety. Student był przekonany, że taka akcja sparaliżuje system dowodzenia i obrony wojsk brytyjsko-greckich, co umożliwi lądowanie reszty korpusu. Ryzyko związane z rozproszeniem sił własnych nie wydawało się zbyt wielkie ze względu na słabość obrony. W świetle danych Abwehry, jej liczebność, nie licząc oddziałów greckich, to zaledwie kilka tysięcy ewakuowanych z Grecji Nowozelandczyków i Australijczyków.

Koncepcja dowódcy całości operacji gen. Löhra była bardziej ostrożna. Opowiedział się on za skoncentrowaniem wysiłku w jednym punkcie, na leżącym najbliżej Peloponezu północno-zachodnim cyplu Krety. W rejonie niewielkiego portu Kastelli miała wylądować cała 7 Dywizja Spadochronowa i spadochronowy Pułk Szturmowy. Następnie po wzmocnieniu ich strzelcami górskimi i czołgami miano uderzyć na wschód, opanowując wszystkie lotniska i porty północnego wybrzeża.

W obliczu sporu, który należało jak najszybciej rozstrzygnąć, 1 maja Göring podjął kompromisową decyzję. Liczbę celów zredukowano z 7 do 4 - zdecydowano opanować Chanę i trzy istniejące na wyspie lotniska.

11 maja w dowództwie XI Korpusu Lotniczego w Atenach Student zaznajomił swoich podkomendnych z zadaniami operacji "Merkury". Ograniczona liczba samolotów transportowych uniemożliwiła zrzućcenie jednocześnie wszystkich oddziałów spadochronowych. Dlatego atak miał odbyć się w dwóch fazach. O świcie pierwszego dnia spadochroniarze mieli uderzyć na dwa cele - Maleme i Chanę - położone w zachodniej części wyspy. Cele znajdujące się bardziej na wschód - Retimo i Iraklion - miały być zaatakowane po południu tego samego dnia.

Utworzono trzy zgrupowania uderzeniowe. Zachodnim o kryptonimie "Kometa" dowodzić miał gen Meindl. Składało się ono z 4-batalionowego, spadochronowego Pułku

Szturmowego, z tym że z 1 bat. szybowcowego działających miały 3 i 4 kompania. Meindl miał opanować lotnisko Maleme i utrzymać je do momentu wylądowania na nim 100 pułku strzelców górskich. Jednocześnie miano atakować wzdłuż wybrzeża w kierunku wschodnim i nawiązać kontakt z sąsiednim desantem.

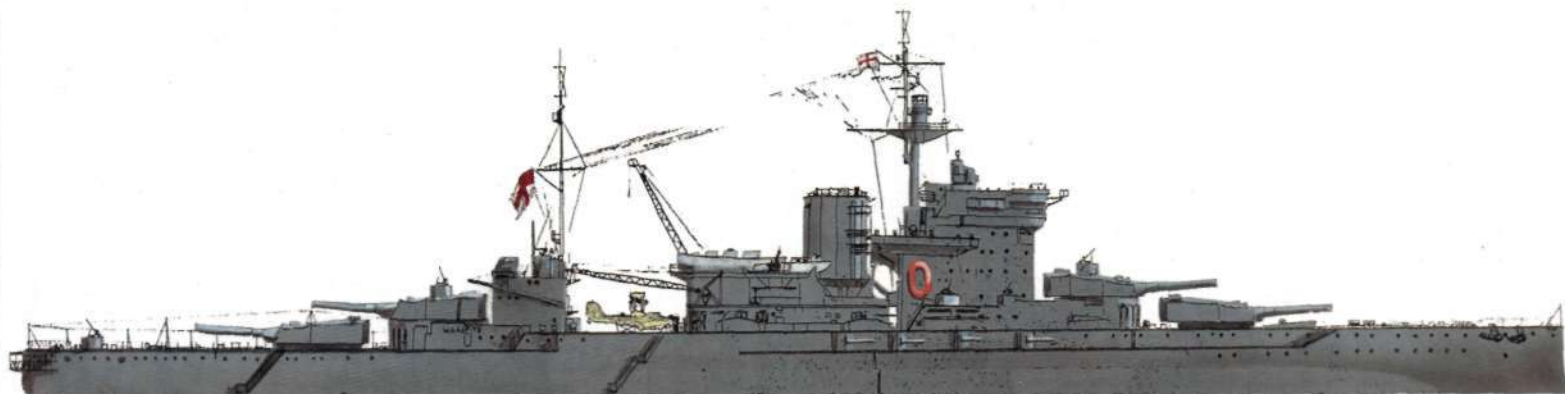
Środkowe zgrupowanie o kryptonimie "Mars" miało być dowodzone przez dowódcę 7 DSpad gen. Siissmana. Desant miał się odbyć w dwóch fazach. Rano 2 kompanie 1 batalionu szybowcowego oraz 3 pułk spadochronowy i batalion saperów z 7 DSpad miały lądować na zachód i południe od Chanii, by następnie zaatakować to miasto. Po południu 2 pułk spadochronowy bez jednego batalionu miał skoczyć na spadochronach pod Retimo. Po opanowaniu miasta i lądowiska 2 pułk miał połączyć się z siłami głównymi Siissmana.

Celem wschodniego zgrupowania o kryptonimie "Orion" było opanowanie miasta i lotniska Iraklio. Na czele zgrupowania miał stać dowódca 5 DGór gen. Ringel. Atak planowano rozpocząć desantem 1 pułku spadochronowego wzmocnionego batalionem z 2 pułku spadochronowego. Na opanowane lotnisko jeszcze tego samego dnia miały przylecieć samoloty z żołnierzami 85 pułku strzelców górskich. Ringel miał podjąć działania w kierunku zachodnim ku Chanii.

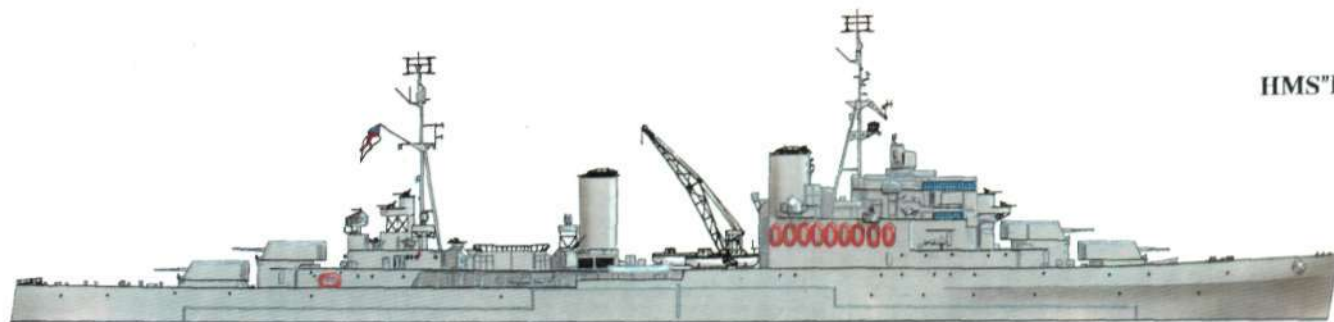
Zakładano, że pod koniec pierwszego dnia walk wszystkie lotniska znajdą się w niemieckich rękach. Mimo to część oddziałów XI KLot, zwłaszcza broń ciężka 7 DSpad i 5 DGór miały dotrzeć na Kretę drogą morską. Statki były oczywiście także jedynym środkiem transportu dla batalionu czołgów z 5 DPanc. Zamierzano z zarekwirowanych greckich statków kabotażowych i kutrów rybackich stworzyć dwie "lekkie" i jedną "ciężką" flotyllę. Pierwsza flotylla "leka" miała dotrzeć w rejon Maleme wieczorem drugiego dnia operacji, druga miała osiągnąć port w Iraklionie trzeciego dnia operacji.

W sumie oceniano, że spośród żołnierzy XI KLot 750 wyląduje na szybowcach, 10tys. skoczy na spadochronach, 5tys. zostanie wylądowanych z samolotów transportowych na zdobytych lotniskach, a 7tys. dotrze drogą morską.

Równoległe ze sformułowaniem rozkazów dla XI KLot, dowódca 4 Floty gen. Löhr określił zadania dla swojego drugiego korpusu. Eskadry VII KLot, miały: rozpoznawać obronną strukturę wojsk brytyjsko-



HMS "Warspite"



HMS "Fiji"

greckich na Krecie, wywalczyć panowanie w powietrzu jeszcze przed rozpoczęciem operacji "Merkury", zabezpieczać transporty powietrzne i morskie z żołnierzami XI KLot., przygotować i wspierać działania desantu, zwalczać okręty floty brytyjskiej. Temu ostatniemu zadaniu nadano wśród innych bardzo wysoki priorytet.

Aby VIII i XI KLot. mogły przystąpić do realizacji swoich zadań musiano poczynić szereg przygotowań. Dla gen. Studenta problemem okazało się nie tylko ściągnięcie do Grecji żołnierzy 7 DSpad. Część ekwipunku i wyposażenia oddziałów spadochronowych w związku z niedoszczędnością do skutku operacją "Lew Morski" była zmagazynowana w północnej Francji. Kontenery desantowe znajdowały się z kolei w jednej z baz lotniczych pod Magdeburgiem. Wobec zniszczeń linii kolejowych na terenie Jugosławii, sprzęt ten musiano początkowo dostarczyć do Konstancy w Rumunii i stąd dopiero załadowany na statki transportowe poprzez Dardanele kierowano do portu Pireus.

Innym problemem był brak odpowiedniej liczby lotnisk dla ponad tysiąca samolotów bojowych i transportowych. Sytuacji nie ułatwiał fakt zaangażowania większości specjalistycznych oddziałów przeznaczonych do budowy baz lotniczych w operacji "Barbarossa". Mimo to zdołano wybudować kilka nowych pasów startowych. Nowe lotniska, łącznie z wcześniej istniejącymi na Peloponezie, w Attyce czy na należących do Włoch wyspach Dodckanezu pozwoliły Luftwaffe stworzyć całą sieć baz lotniczych. Otaczały one Kretę szerokim łukiem od południowego cypla Peloponezu na zachodzie aż po wyspy Rodos i Karpathos na wschodzie.

Szczególnego znaczenia dla losów operacji nabrała kwestia zgromadzenia odpowiedniej ilości materiałów pędnych. Potrzeby samego tylko lotnictwa transportowego, według obliczeń sztabu XI KLot., szacowano na około 10 milionów litrów benzyny lotniczej. Sytuację tylko częściowo łagodziło zdobycie w rejonie Pireusu angielskich składów z paliwem lotniczym - około 1,5 miliona litrów. Z portów włoskich skierowano do Pireusu statek z 8 tysiącami beczek benzyny i tankowiec z 12 milionami litrów paliwa. Utknęły one jednak w Kanale Koryńckim przegradzonym szczątkami zniszczonego mostu. Dopiero sprowadzenie samolotami z Kilonii nurków niemieckiej marynarki wojennej z odpowiednim sprzętem pozwoliło do 17 maja oczyścić tor wodny. 18 maja statki dotarły do celu. Paliwo należało przetankować do beczek i dostarczyć na lotniska odległe od 35 do 250 km od Pireusu. Rozpoczął się wyścig z czasem: uruchomiono nowe punkty tankowania, zatrudniono greckich robotników. Ostatecznie działania służb kwatermistrzowskich 4 Floty Powietrznej zakończyły się sukcesem - zdążono z dystrybucją przed rozpoczęciem operacji.

Trudności organizacyjne spowodowały, że początek akcji przesunięto na 18 maja. Jednak Hitlera zażądał aby przed desantem opanować, leżącą pomiędzy Peloponezem i Kretą, wyspę Antikythere. Miała ona uzupełnić sieć stanowisk artylerii plot., chroniącej bazy wyjściowe niemieckiego desantu przed atakami lotnictwa brytyjskiego. Po dalszych analizach zdecydowano, że desant XI KLot. na Kretę rozpocznie się rankiem 20 maja.

Żołnierze 71)Spad na jednym z lotnisk greckich w oczekiwaniu na sygnał do akcji



"CREFORCE" - OBROŃCY WSPY

Kreta stała się bardzo wczesnie obiektem brytyjskiego zainteresowania. Już w maju 1940r. rozpoczęto rozmowy mające skłonić rząd grecki do zgody na powstanie tutaj brytyjskiej bazy morskiej i lotniczej. Po przystąpieniu Włoch do wojny i rozpoczęciu kampanii w Afryce, kwestia panowania nad komunikacją morską stała się niezmiernie istotna. Brytyjskie okręty bazujące w Zatoce Suda lub mogące tutaj choćby otrzymać zaopatrzenie, znalazłyby się o 350 mil bliżej włoskiego wybrzeża niż w wypadku operowania z porlu w Aleksandrii. Pozwoliłoby to na bardziej efektywne działania przeciwko włoskiej marynarce wojennej i włoskiemu transportowi morskemu.

Gorącym zwolennikiem wykorzystania Zatoki Suda przez Flotę Śródziemnomorską był sam premier Churchill. Marzyło mu się wybudowanie w tym miejscu podobnej do Scapa Flow wielkiej, ufortyfikowanej bazy morskiej. Wobec szczupłych sił i środków jakimi dysponował adm. Cunningham, konieczności wybudowania całej infrastruktury bazy od podstaw, okazało się to nierealną mrzonką.

Ostatecznie, w porozumieniu z rządem greckim, od 29 października 1940, czyli niemal natychmiast po rozpoczęciu włoskiej agresji na Grecję, na Kretę zaczęły docierać pierwsze elementy oddziałów brytyjskich. Brytyjski garnizon składał się początkowo z 14 Brygady Piechoty. Tworzyły je trzy bataliony: 2 bat. pułku "Black Watch", 2 bat. pułku "York and Lancaster" i 1 bal. pułku "Welch". Na wyspę dostarczono także 8 ciężkich i 12 lekkich dział plot. W Zatoce Suda zainstalował się z ramienia Royal Navy komendant portu z niezbędnym personelem złożonym z marynarzy i dokerów. Na Krecie znalazły się również pododdziały lotnictwa, zarówno morskiego, jak i RAF-u. Ich głównym zadaniem było usprawnienie istniejących tutaj lotnisk.

Te niewielkie siły aż do końca kwietnia 1941r. nie były wzmacniane mimo, że na wyspie nie było praktycznie greckich oddziałów, poza kilkoma, słabymi liczebnie batalionami terytorialnymi. Stacjonująca tu wcześniej grecka 5 DPiech. została skierowana na front albański.

Wizytujący Kretę 13 listopada 1940r. do-

wódca brytyjskich wojsk lądowych na Środkowym Wschodzie gen. Wavell nabrał przekonania, że dopóki Grecja pozostaje w rękach sprzymierzonych, nie ma sensu lokować tu dużego garnizonu czy znacznych sił lotnictwa. Zwłaszcza, że niebezpieczeństwo włoskiego ataku na wyspę wydawało się mało prawdopodobne.

Okres 6-ciu miesięcy jakie upłynęły pomiędzy listopadem 1940r. i kwietniem 1941r. został przez Brytyjczyków na Krecie zupełnie zmarnowany. Poza wybudowanie pewnej liczby stanowisk polowych w rejonie Sudy, praktycznie nie uczyniono nic, co wzmocniłoby potencjał obronny wyspy. Niemały wpływ na to miały ciągłe zmiany w stanowisku dowódcy sił brytyjskich na Krecie. Przed objęciem tej funkcji 30 kwietnia przez nowozelandzkiego gen. Freyberga sprawowało ją siedem osób!

Z powodu pilniejszych potrzeb związanych z operacjami na Pustyni Zachodniej czy później także z działaniami "W-Force"!



Nowozelandczycy na Krecie

Bombowce
nurkujące
Ju-87
nad Kretą



Grecji, zagadnienie obrony Krety ciągle odsuwano na dalszy plan.

Senna atmosfera panująca na wyspie została raptownie zakłócona w drugiej połowie kwietnia 1941r. Wraz z kończącą się kampanią bałkańską, Kreta miała stać się ostatnim miejscem schronienia króla i rządu Grecji, a także ważnym punktem oparcia dla ewakuowanych oddziałów "W-Force". To ostatnie przeznaczenie wyspy bardzo dobitnie podkreśliła dyrektywa Komitetu Szefów Sztabu z 18 kwietnia. Dla adm. Cunninghama była to nad wyraz pomyślna decyzja - zwalniała jego okręty z obowiązku transportowania wszystkich wojsk gen. Wilsona aż do Egiptu, leżącego kilka razy dalej. Pozwoliło to w trakcie operacji "Demon" na wykonanie większej liczby rejsów i automatycznie na uratowanie większej liczby żołnierzy.

Chaos organizacyjny towarzyszący ewakuacji spowodował liczne nieporozumienia. Z nowozelandzkiej 2 Dywizji Piechoty na Krecie znalazły się 4 i 5 Brygada oraz oddziały dywizyjne. Natomiast większa część sztabu dywizji i cała 6 Brygada zostały przewiezione do Egiptu. Z australijskiej 6 Dywizji Piechoty na wyspie znalazł się tylko sztab 19 Brygady i kilka niepełnych batalionów piechoty i dywizjonów artylerii. Sformowano z nich później jedną brygadę i 9 pojedynczych, kombinowanych batalionów.

Bardzo istotny był fakt, że z pogromu w

Grecji uratowano w zasadzie tylko lekką broń strzelecką. Sprzęt artyleryjski i samochody prawie w całości pozostały na kontynencie, utracono także większość sprzętu łączności i narzędzi saperskich. Część żołnierzy głównie z jednostek tyłowych, administracyjnych, obsługi lotnisk nie miała nawet karabinów.

Z tego powodu około 7 tys. ludzi odesłano do Egiptu. Ostatecznie na Krecie pozostało blisko 20 tys. byłych żołnierzy "W-Force". Wśród nich było około 6,5 tys. Australijczyków i nieco ponad 7 tys. Nowozelandczyków.

Żołnierze Brytyjskiego Korpusu Ekwipunowego mieli za sobą długotrwały odwrót, w wielu przypadkach byli zaokrętowywani pod ogniem, atakowani przez nieprzyjacielskie lotnictwo w trakcie rejsu ku brzegom Krety. Żołnierze byli zmęczeni, niekiedy wygłodniali. Musieli ochłodzić po dotychczasowych przeżyciach, zregenerować siły. Dla potrzeb wielotysięcznej masy ludzi niezbędne były obozy, szpitale, kuchnie. Niczego takiego nie było w momencie ich przybycia na wyspę, musiano je dopiero przygotować. Warto wspomnieć, że wielu żołnierzy nie miało takich elementarnych części ekwipunku jak menażka, łyżka czy koc. Niekompletne i częściowo improwizowane sztaby z trudem radziły sobie z rozlicznymi problemami. Zwłaszcza, że

nie wszystkie pododdziały zachowały zwartość organizacyjną. Często należało dopiero odtwarzać poszczególne bataliony.

Pierwszym krokiem dowództwa "Creforce", jak zaczęto określać siły broniące Kretę, było rozdzielenie przemieszanych oddziałów angielskich, nowozelandzkich i australijskich. Angielską 14 Brygadę w całości odesłano do Iraklionu, wszystkich żołnierzy australijskich skoncentrowano w rejonie Georgiopolis na wschód od Sudy, natomiast Nowozelandczycy zostali zgrupowani w zachodniej części wyspy, w rejonie Pírgos.

Do stworzonej struktury obrony włączyono także oddziały greckie, oddane przez króla Jerzego II pod rozkazy gen. Freyberga. Ich liczebność wynosiła około 15 tys. ludzi. Wśród nich było 300 ewakuowanych z kontynentu kadetów ateńskiej szkoły oficerskiej, 800 kadetów szkoły lotniczej i aż 2,8 tys. żandarmów. Większość stanowili jednak słabo wyszkoleni żołnierze odtwarzanych greckich pułków piechoty. Ich uzbrojenie było niewystarczające, zaopatrzenie w amunicję wręcz tragiczne - w niektórych pododdziałach na karabin przypadało po 20 sztuk amunicji.

1 maja, drugi dzień po nominacji na stanowisko dowódcy "Creforce", zaniepokojony Freyberg depeszował do gen. Wavella: "Siły pozostające w mojej dyspozycji są całkiem niewystarczające dla odparcia spodziewane-

go ataku. Bez wzmocnienia myśliwców wsparcia marynarki nie mam nadziei utrzymania wyspy samymi wojskami lądowymi...". Równocześnie Freyberg zwrócił do rządu Nowej Zelandii: "Czuję się zszony do poinformowania o sytuacji wojennej na Krecie. Decyzje zapadłe w Londynie nakazują utrzymanie wyspy za każdą cenę.../.../ "Tymczasem nie ma tu sił morskich strzegących nas przed desantem morskim lotnictwo na wyspie to 6 Hurricanów przestarzałych samolotów.../.../ Jeśli może wywrzycie presję żebyśmy zostali w dostatecznym stopniu wzmocnieni, albo żeby znadano decyzję o utrzymaniu Krety."

3 maja Churchill wysłał depeszę do niepokojonego sytuacją premiera Ne Zelandii Fräsera. Utrzymana w uspokajającym tonie, rysowała dość optymistyczną perspektywę walk o wyspę.

Tymczasem rzeczywistość nie była różowa, postulaty Freyberga zostały spełnione tylko w pewnym stopniu. Co prawda i ta Śródziemnomorska zaangażowała się w działania przeciwdesantowych znaczne zespoły okrętów, ale jednocześnie nie zdołało słać na Kretę dodatkowych dywizjonów lotnictwa. Nieliczne znajdujące się samoloty myśliwskie bardzo szybko wylądowały w walkach powietrznych, lub zostały niszczone na eksponowanych, kreteńskich lotniskach. Od 14 maja były one bowiem

FLOTA ŚRÓDZIEMNOMORSKA

Istotnym czynnikiem układu sił w rejonie Morza Śródziemnego była stała obecność brytyjskiej Floty Śródziemnomorskiej dowodzonej przez adm. Andrew Cunningham'a. Jej działania zapewniły Brytyjczykom panowanie nad całym Basenem Śródziemnomorskim, a jakość i liczba okrętów były skuteczną przeciwwagą dla Floty Włoskiej.

Ukształtowana w kilkusetletniej tradycji brytyjska marynarka prezentowała wysoki poziom wyszkolenia i zgrania, czego brakowało Włochom. Już pierwsze akcje bojowe Brytyjczyków (atak na eskortę konwoju włoskiego 9 czerwca 1940r. pod Kalabrią, czy zatopienie krążownika "Bartolomeo Colleoni" w pobliżu Przylądka Spada 19 czerwca 1940r.) spowodowały, że Flota Włoska najchętniej chroniła się w portach. Nawet olbrzymia przewaga lotnictwa włoskiego nie była w stanie zmienić sytuacji. W ciągu następnego miesiąca Cunningham podjął działania ofensywne, których celem było zniszczenie okrętów przeciwnika skoncentrowanych w bazach. Używając lotnictwa pokładowego w nocy z 11 na 12 listopada 1940r. dokonał udanego ataku na Tarent. Efektem ataku było wyłączenie z akcji na długie miesiące 3 pancerników i zatopienie 2 niszczycieli. Dużym sukcesem było też odniesienie zwycięstwa w bitwie koło Przylądka Matapan w nocy z 19 na 20 marca 1941r. Na dno poszły 3 włoskie ciężkie krążowniki i 2 niszczyciele. Niemniej pozycja brytyjska w tym okresie znacznie się pogorszyła na skutek pojawienia się dużych sił lotniczych niemieckiej Luftwaffe, biorących udział w kampanii bałkańskiej.

W przededniu bitwy o Kretę Flota Śródziemnomorska składała się z: 4 pancerników (Waspite, Valiant, Queen Elizabeth, Barham), 1 lotniskowca (Formidable), 8 krążowników (Orion, Dido, Gloucester, Fiji, Ajax, Perth, Naiad, Phoebe), 3 krążowników przeciwlotniczych (Calcutta, Coventry, Carlisle), a ponadto 30 niszczycieli, szybkiego stawiacza min, 3 duże okręty desantowe, 2 kanonierki i zbiornikowca floty.

Dowódca
"Creforce"
gen. Freyberg
na punkcie
obserwacyjnym



jednym z głównych celów Luftwaffe. Mimo olbrzymiej przewagi wroga Brytyjczycy zdołali zestrzelić 23 samoloty na pewno i 9 prawdopodobnie. 19 maja, za zgodą Freyberga, ostatnie 3 Hurricany i 3 Gladiatory odleciały do Egiptu. W ten sposób w przededniu operacji "Merkury" Niemcy uzyskali całkowite panowanie w powietrzu, co było jednym z istotnych warunków powodzenia desantu lotniczego.

Możliwości działania RAF-u z baz w Egipcie były, ze względu na około 500km dystans dzielący je od Krety, bardzo ograniczone. Gwoli sprawiedliwości wypada wspomnieć, że 17 maja brytyjskie bombowce zaatakowały lotniska niemieckie w rejonie Aten, niszcząc 22 samoloty Me-110, a 23 i 25 maja bombardowały opanowane już przez Niemców lotnisko w Maleme. 23 podjęto również próbę przerwania eskadry Hurricanów na ostrzeliwane przez spadochroniarzy lotnisko pod Iraklionem. Wobec dużych strat, już następnego dnia ocalałe samoloty odleciały do Egiptu.

Wróćmy do problemu posiłków dla "Creforce". Pomiędzy 9 i 15 maja w Zat. Suda wylądowano pierwsze dwa rzuty, przeznaczonej dla obrony baz morskich, jednostki Marine Naval Base Defense Organisation (MNBDO). Trzeci rzut nie zdążył już dotrzeć na wyspę. Obronę wzmocniły m.in. trzy dywizjony artylerii plot., dwa dywizjony artylerii nadbrzeżnej i dywizjon reflektorów. Łącznie Royal Navy zasilila "Creforce" o blisko 2 tys. ludzi. Siły artylerii plot. wzrosły do 32

dział ciężkich i 36 lekkich, co nic zmienia faktu, że były w dalszym ciągu niewystarczające.

Gen. Wavell skierował pod rozkazy gen. Freyberga także skromne posiłki wojsk lądowych. 16 maja przybył do Iraklionu 2 bat. pułku "Leicester", wzmocnił on angielską 14 Brygadę Piechoty. 19 maja wyjątkowo na południowym wybrzeżu, w Tymbakionie wylądował 1 bat. pułku "Argyll and Sutherland". Również ten batalion skierowano do 14 Brygady.

Już w trakcie walk, 24 i 26 maja, w Zat. Suda wylądowano dwa bataliony komandosów z tzw. "Layforce".

14 maja z Egiptu dowieziono 6 czołgów piechoty "Matilda" z 7 bat. Królewskiego Pułku Czołgów i 16 czołgów lekkich Mk VI z 3 pułku huzarów. Niestety stan techniczny tego sprzętu był tragiczny, co nie pozostało bez wpływu na możliwości jego użycia w walkach.

Na wyspę trafiła także zorganizowana bateria haubic i około 50 pojedynczych dział francuskich i zdobycznych włoskich. Wiele z nich nie miało przyrządów celowniczych, więc kanonierzy "Creforce" starali się stosować ich improwizowane namiastki. Jak widać Freyberg nie został wzmocniony w jakiś istotny sposób. Było to rezultatem nie tyle zlekceważenia przez Wavella zagadnienia obrony Krety, ile posiadania przez Brytyjczyków na Środkowym Wschodzie zbyt szczupłych sił. Tymczasem sytuacja była bardzo trudna. Na Pustyni Zachodniej Rommel

atakował strategicznie ważną przełęcz Hallaya, w Iraku wybuchła antybrytyjska rewolta, w Syrii pod osłoną oddziałów francuskich, wiernych rządowi w Vichy, pojawiło się niemieckie lotnictwo.

Brytyjczycy posiadali dokładne rozeznanie co do sił i zamiarów przeciwnika. Wszelkie tajne radiogramy zaszyfrowane przez Niemców w systemie "Enigma", były odczytywane przez, brytyjski kontrsystem "Ultra Secret". Stąd od brytyjskiego wywiadu napływały do dowódcy "Creforce" interesujące go informacje, oczywiście bez podania prawdziwego ich źródła. Freyberg wiedział, że czeka go desant powietrzny o sile wzmocnionej dywizji, wsparty próbą desantu z. morza. Od 18 maja, rzekomo dzięki informacjom uzyskanym u zestrzelonych lotników niemieckich, znał ostateczną datę desantu - świt 20 maja.

W przeddzień ataku siły "Creforce" liczyły, łącznie z oddziałami greckimi, około 43 tysięcy ludzi.

Okres pierwszych trzech tygodni maja mógł być wykorzystany do budowy licznych przeszkód i umocnień polowych. Niestety brakowało narzędzi i materiałów, z wyjątkiem przywiezionego jeszcze w zimie drutu kolczastego. Brak było łopat i kilofów niezbędnych do prac w twardej glinie. Sytuacji nie poprawiło rekirowanie narzędzi rolniczych. Żołnierze zmuszeni byli używać do kopania stanowisk nawet własnych hełmów. Dużym błędem, jak się wkrótce miało okazać, było niezaminowanie lotnisk po opuszczeniu ich przez własne samoloty. Natomiast świetnie wykorzystano do zamaskowania stanowisk obronnych teren pokryty winnicami i gajami oliwnymi.

Oczywistym celem niemieckiego ataku musiały być lotniska i porty północnego wybrzeża. Uwzględniając ten fakt, Freyberg rozmieścił swoje siły w następujący sposób :

- Rejon Kastelii : jeden pułk grecki dowodzony przez mjr Bcdinga;

- Rejon Malemc : nowozelandzka 5 Brygada dowodzona przez brygadiera Hargesta, w składzie 4 bal. piechoty i bat. saperów, wzmocniona 2 czołgami "Matilda";

- Rejon Galata : improwizowana 10 Brygada dowodzona przez, płk Kippcnbcrgera, w składzie 1 bat. nowozel., spieszonego dywizjonu kawalerii i dwóch bal. greckich;

- Rejon na zach od Chanii: nowozelandzka 4 Brygada dowodzona przez brygadiera Ingliisa, z. jej trzech batalionów, dwa razem z



GEN. POR. Sili
BERNARD
FREYBERG
(1890-1963)

Wstąpił do służby
wojskowej po
ukończeniu
Wellington Colleg
(Nowa Zelandia)
Po wybuchu
Wojny Światowej
przybył do
Londynu i z
wstawiennictwem
Churchill'a zosta

oficerem w batalionie "Hood" Dywizji
Piechoty Morskiej. Wyróżnił się w walkach
pod Gallipoli, a potem we Francji, 9-ciu
krotnie ranny, otrzymał najwyższe
odznaczenia bojowe: Victoria Cross
Distinguished Service Order. Pod koniec
wojny dowodził już brygadą piechoty,
przejęciowo nawet siłami korpusu (lat
1918). W stan spoczynku przeszedł w
1937r., by ponownie stanąć do służby w
1939r. Objął wtedy stanowisko Dowódcy
Nowozelandzkich Sił Ekspedycyjnych
późniejszej 2 Dywizji Nowozelandzkiej.
Walczył z nią w składzie Korpusu
Ekspedycyjnego w Grecji, a po klęsce na
Krecie w Płn. Afryce, od 1943r. w randze
generała porucznika i z tytułem szlacheckim
dowodził korpusem we Włoszech. Po
wojnie w latach 1946-52 został
Generalnym Gubernatorem Nowej
Zelandii.

2 czołgami "Matilda" i 10 czołgami Mk I, stanowiący odwód d-cy "Creforce"; ponadto rejonach stacjonowania oddziałów nowozelandzkich znajdowało się 10 dział polowych 8 haubic, 17 dział plot. i 2 działa nadbrzeżne;

Rejon Chania-Suda: MNBDO dowodzone przez gen. Westona, podlegał mu także jeden z batalionów 14 Brygady, bat. "Rangers", dwa zbiorcze bat. australijskie i liczne improwizowane oddziały; artyleria to 4 działa plot., 8 dział nadbrzeżnych;

Rejon Retimo-Georgiupolis : odtworzona w całości australijska 19 Brygada brygadiera Vaseya - jej 4 bataliony wzmocniono 2 bat. greckimi, 8 działami i czołgami "Matilda";

Rejon Iraklionu : 14 Brygada brygadiera Chappela, jej 4 bataliony wzmocnił, zamieniony w bat. piechoty aust. 7 pułk artylerii batalion australijski, 3 bataliony greckie, czołgi "Matilda" i 6 czołgów MkVI; artyleria w tym rejonie to 13 dział polowych, 4 nadbrzeżne i 14 plot.



GEN. PŁK KURT STUDENT (1890-1978)

Od 1909r. służył w armii pruskiej, w 1913r. zgłosił się ochotniczo na kurs pilotażu. W czasie I wojny światowej, od 1915 walczył na froncie zachodnim jako pilot myśliwski. Od 1920r. służył jako kapitan w tzw. Centrali Lot-

nicznej Reichswehry, a między 1929 i 1932r. w 2 pułku piechoty, awansując do stopnia pułkownika. W 1932 został Inspektorem Szkół Lotniczych. W 1937 już jako gen.mjr otrzymał zadanie sformowania 7 Dywizji Spadochronowej. Wkrótce mianowano go Inspektorem Wojsk Powietrzno-Desantowych. W 1940r. na czele swej Dywizji walczył w Holandii, gdzie został ciężko ranny. Objął następnie dowództwo XI Korpusu Powietrzno-Desantowego. Po zakończeniu walk na Krecie przygotowywał plany zdobycia Malty i organizował 2 Dywizję Spadochronową. Z początkiem 1944r. mianowany gen.por. był Wyższym Dowódcą Wojsk Spadochronowych. W czerwcu 1944 stanął na czele 1 Armii Spadochronowej (już jako gen. płk), która walczyła w Belgii. Od listopada 1944 był Dowódcą Grupy Armii H, a z początkiem 1945 znów przejściowo Wyższym D-cą Wojsk Spad. W ostatnich dniach wojny wzięty do niewoli przez Brytyjczyków.



GEN. POR. JULIUSZ RINGEL (1889-1967)

Oficer armii austro-węgierskiej, w 1914r. wyruszył na wojnę jako podporucznik 2 pułku strzelców górskich Landwehry.

Po zakończeniu wojny został w Bundesheer, tj. armii Republiki Au-

striackiej pełniąc służbę jako oficer Sztabu Generalnego, a potem jako dowódca batalionu. Po zajęciu Austrii przez Niemców, przeszedł do Wehrmachtu, gdzie w chwili wybuchu wojny był szefem sztabu 3 Dywizji Strzelców Górskich i razem z Dywizją walczył w Norwegii. Awansowany do gen.mjr, został dowódcą nowo sformowanej 5 Dyw.Strz.Górskich. Na jej czele brał udział w przelamaniu tzw."Linii Metaksasa" w czasie walk w Grecji. Po walkach na Krecie, już w stopniu gen. por. znalazł się na froncie wschodnim, gdzie jego dywizja walczyła w okolicach Jez. Ładoga. Zwłaszcza w 1942 i 43r. używano jej do latania zagrożonych odcinków frontu. Z początkiem 1944r. Ringel i jego żołnierze zostali przerzuceni do Włoch, gdzie stoczyli na wiosnę tego roku ciężkie boje pod Monte Cassino. Do końca wojny dywizja walczyła na froncie włoskim. Wśród żołnierzy był nazywany "Papa Ringel".

Jeden z 6 brytyjskich czołgów "Matilda" użytych w akcji na Krecie



20 MAJA 1941R.

Maleme

Około godz. 6:00 lotnictwo niemieckie rozpoczęło zmasowany atak na pozycje nowozelandzkiej 5 Brygady. Samoloty nurkujące Ju-87, z wyciem włączonych syren, zasypywały wszelkie wykryte punkty obrony - szczególnie artylerii polowej i plot. - gradem bomb. Bardzo szybko cały teren pokrył się obłokami dymu i pyłu. Jednak, mimo imponujących efektów pirotechnicznych, Nowozelandczycy ponieśli niewielkie straty i nie utracili chęci do dalszej walki.

Tuż przed godziną 8:00 nad morzem od strony Grecji pojawiły się samoloty transportowe Ju-52 i holowane za samolotami He-45, He-46, Hs-126 szybowce transportowe DFS-230. Znajdujący się na pokładach tych ostatnich żołnierze 1 bat. szybowcowego mieli jako pierwsi wejść do akcji. Powinni byli wylądować w leżącym obok lotniska korycie rzeki Tawronitis i na wschód od niego. Bezpośrednią obronę rejonu lotniska stanowił 22 batalion ppłk. Andrewa, pozostałe bataliony 5 Brygady znajdowały się bardziej na wschód pomiędzy miejscowościami Pirgos i Platanias.

Szybowce spotkały się z silnym ogniem plot. Część została dosłownie rozstrzelana ogniem 40 mm działek "Bofors" i podwójnie sprzężonych km-ów "Holchkiss", część rozbiła się w trakcie lądowania. Mimo to, większość żołnierzy przeżyła lądowanie i natychmiast zaatakowała wyznaczone im cele. Zaskoczono i wybiło prawie zupełnie obsługę baterii plot. u ujścia Tawronitis, opanowano most nad nią i dotarto do stoków dominującego nad lotniskiem wzgórza 107.

Od pierwszych chwil olbrzymie straty ponosili dowodzący oficerowie. Min. od razu po wylądowaniu poległ szef sztabu pułku szturmowego mjr Braun, a dowódca 1 bat. szbowcowego mjr Koch - legendarny zdobywca belgijskiego fortu Eben Emael - został ciężko ranny w głowę.

W chwilę po ataku szybowców z nadlatujących zespołami po 15, Ju-52 zaczęli wyskakiwać spadochroniarze pułku gen. Meindla. Mieli oni uderzyć na lotnisko z dwóch stron. 3 batalion miał zostać zrzucony pomiędzy Maleme i Platanias, by następnie



Zrzut pododdziałów 2pspad.

atakować od wschodu ku zachodowi. Natomiast większość sił pułku szturmowego miała desantować się na zachód od brzołów Tawronitis i uderzyć niezwłocznie w kierunku wschodnim.

Los 3 bat. spadochronowej mjr Scherberta okazał się tragiczny. Został on zrzucony w znacznym rozproszeniu wprost na zamaskowane stanowiska głównych sił nowozelandzkiej 5 Brygady. Dramat rozpoczął się jeszcze przed zrzutem - część nisko lecących Ju-52 została trafiona pociskami plot. Spadochroniarze skakali z wysokości około 100m i byli w powietrzu zaledwie kilka sekund, mimo to stanowili doskonały cel dla obrońców, którzy strzelali do nich dosłownie jak do kaczek. Sam dowódca 23 bat ppłk Leckie zabił z rewolweru 5 Niemców. Szczególnie celnie strzelali stacjonujący po Platanias Maorysi z 28 batalionu - jak później stwierdzili Niemcy przerażając wielu spadochroniarzy zginęło trafionym



bezpośrednio w głowę.

Od strzałów amunicją zapalającą zajmowały się ogniem czasie niektórych spadochronów. Choć nie prowadziło to do śmierci skoczka ze względu na małą wysokość, to zwiększało prędkość opadania i powodowało łamanie nóg i rąk.

Gdy wreszcie spadochroniarze dotykali ziemi, musieli wyzwolić się z uprzęży, odszukać swoich podoficerów lub oficerów i dotrzeć do kontenerów, w których zrzucono uzbrojenie. Oczywiście cały czas byli pod ogniem nieprzyjaciela, często więc ginęli zanim zdążyli je otworzyć.

Tylko część żołnierzy uzbrojona w pistolety maszynowe, skacząca z nimi, mogła od razu skutecznie walczyć. Inni skakali mając tylko pistolet, 4 granaty i nóż.

Batalion walczył w małych, odosobnionych grupkach. Straty rosły lawinowo, zginął dowódca batalionu. Znamienny jest przykład jednej z kompanii, która skoczyła w rejonie stacjonowania bat. saperów 5 Brygady. Po 3 godzinach walk ze 126 żołnierzy, jak ustalono na podstawie spisu znalezionego w kieszeni zabitego oficera, 112 spadochroniarzy już nie żyło.

Mimo żelaznej dyscypliny i fanatycznej chęci walki ze strony spadochroniarzy, starcia przybrały formę masakry. Z całego 3 batalionu przebił się do swoich tylko por. Trebes z garstką ludzi.

Z większym powodzeniem skakali spadochroniarze nad zachodnim brzegiem Tawronitis. Wylądował tam 4 batalion, kompania broni ciężkiej i 3 kompania 7 batalionu

medycznego. Mimo ostrzału ze wzgórza 107 straty nie były duże, w pewnym stopniu spadochroniarzy osłonił walczący już desant szybowcowy.

2 batalion, stanowiący rezerwę pułku szturmowego, zrzucono na zachód od Malemie. Łądował on przez nikogo nie niepokoiony.

Dowódca pułku gen. Meindl skakał razem z żołnierzami 4 batalionu. Szczęście opuściło go już w pierwszych minutach walki - wydając rozkazy na moście, został kilkakrotnie trafiony kulami karabinowymi. Przetransportowany na organizujący się punkt sanitarny, mimo ciężkich ran, usiłował w dalszym ciągu kierować atakiem swoich żołnierzy.

Bezpośrednie dowodzenie 1, 2 i 4 bat. Meindl powierzył d-cy 2 bat. mjr. Stenzlerowi. Rozkazał mu skupić główny wysiłek na opanowaniu przed nocą wzgórza 107. Mjr Stenzler uporządkował wymieszane w trakcie lądowania pododdziały. Przedstawiały one w sumie wartość nieco ponad dwóch batalionów. Spadochroniarze zaatakowali z pasją, nie zważając na straty. Powoli wdzierali się pomiędzy poszczególne gniazda obrony, okrążali je i atakowali z tyłu. Atak wspierały, zrzucone na spadochronach móżdziejze i działka ppanc.

Bardzo groźne dla obrony okazało się lotnictwo niemieckie. Samoloty myśliwskie i bombowce nurkujące przebywały praktycznie stale nad terenem walk. Bomby i ogień broni pokładowej obezwładniały artylerię Nowozelandczyków, paraliżowały wszelki ruch piechoty, rwały łączność. Piloci "Messerschmittów" polowali nawet na pojedynczych żołnierzy. Spadochroniarze mieli dość sprawny system sygnalizowania lotnikom gdzie są żołnierze przeciwnika - układali w różne wzory białe i żółte wstęgi, łatwe do zauważenia przez nisko latające samoloty.

Obrona nowozelandzkiego 22 bat. była bardzo twarda. Jak przyznają sami Niemcy, Nowozelandczycy walczyli odważnie, wytrwale, często do ostatniego żołnierza. Dlatego, mimo wsparcia lotnictwa, atak na wzgórze 107 załamał się w połowie zbocza.

Także natarcie na lotnisko nie przyniosło Niemcom powodzenia. Jego płyta, nic mająca "martwych pól", stała się dosłownie "płytą śmierci" dla żołnierzy obu stron.

Mimo braku wyraźnych sukcesów wroga,

d-ca 22bat. ppłk Andrew oceniał swoją sytuację bardzo pesymistycznie. Uważał, że wobec przewagi desantu, pierwszorzutowe kompanie zostaną wkrótce odcięte od reszty batalionu. W związku z tym zwrócił się do d-cy 5 Brygady z prośbą o wsparcie. Brygadier Hargest, mimo że pozostałe bataliony brygady stały bezczynnie - odmówił! Rozkazał natomiast zorganizować własnymi siłami kontratak.

Krótko po 17:00 do uderzenia, które mogło przesądzić o losie desantu gdyby ktoś inny dowodził 5 Brygadą, przystąpiło kilkadziesiąt żołnierzy i 2 czołgi "Matilda". Czołgi wywołały początkowo panikę, zwłaszcza kiedy okazało się, że pociski działek panc. rykoszetują od ich pancerzy. Wkrótce jednak w obu wozach doszło do awarii, w jednym uzbrojenia, w drugim silnika. Pozbawiona wsparcia piechota poniosła duże straty.

Po nieudanym kontrataku ppłk Andrew zwrócił się o zezwolenie na wycofanie się, na co bryg. Hargest wyraził zgodę. Około 21:00, po zapadnięciu ciemności, kompanie 22 bat. zaczęły opuszczać rejon lotniska i wzgórze 107. W ten sposób z winy dowódców zmarnowano całodzienny wysiłek żołnierzy nowozelandzkich.

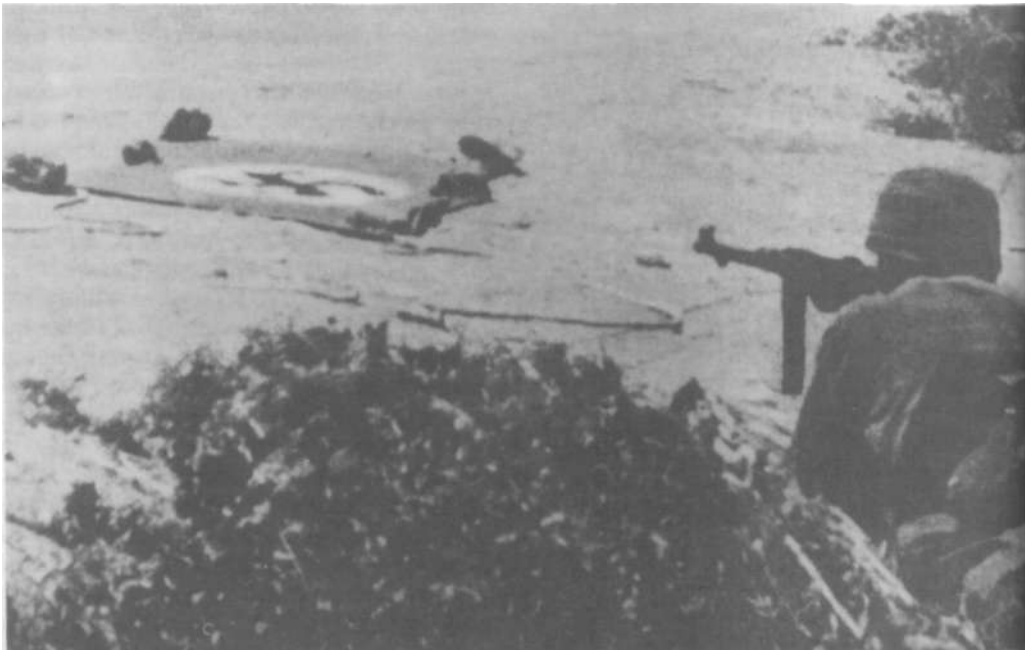
Charakterystyczny sposób oznaczania przez spadochroniarzy własnych pozycji przyciśnięta kamieniami "Hakenkreutzflagge"

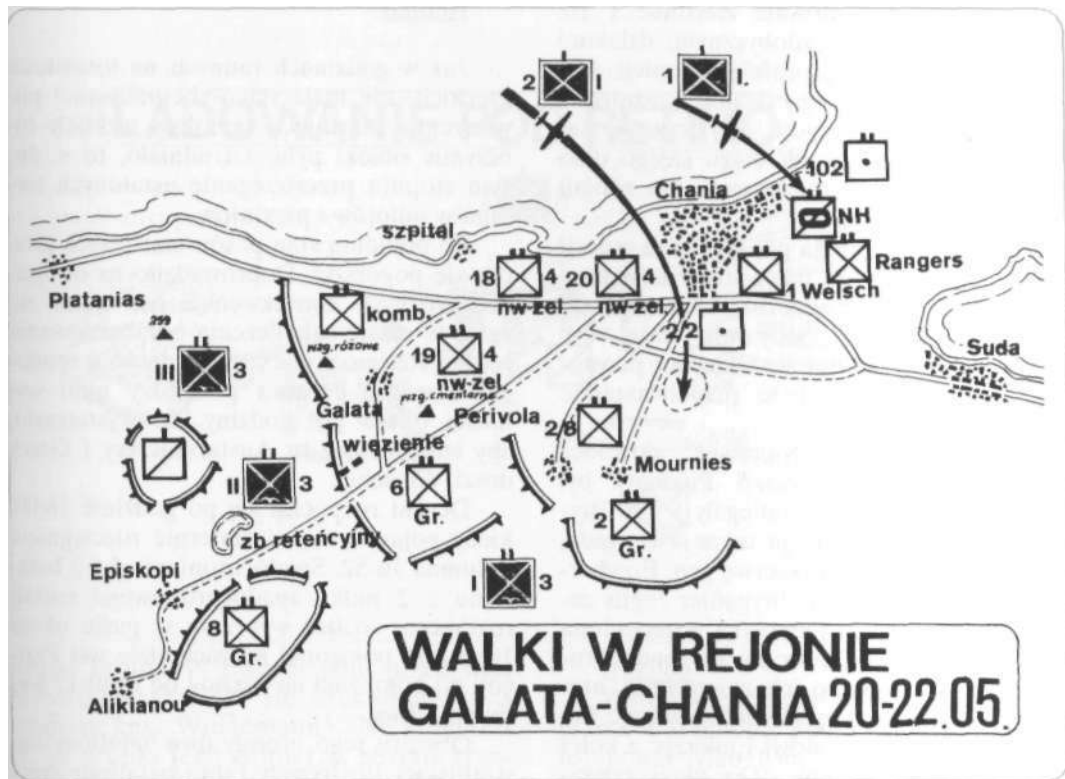
Kastella

Ten niewielki port, położony na zachód, nim krańcu Kreta miała opanować jedna I kompania pułku szturmowego. Dowodząca nią por. Mucrbc nie spodziewał się kłopotów, tymczasem maszerujący ku Kastelli spadochroniarze zostali gwałtownie zaatakowani ze wszystkich stron przez tłumy Kretańczyków, uzbrojonych, dodajmy, głównie w noże, topory i widły. Mimo rozpaczliwej obrony kompania przestała istnieć. 17 cJ lałych Niemców z niewoli uwolnili dopiero 27 maja żołnierze 95 bat. saperów z 5DG61. W odwecie za zabitych spadochroniarzy, jeszcze tego samego dnia Niemcy rozstrzelali na rynku Kastelli 200 zakładników.

Chania - Galata

Równoległe z desantem na Malema Niemcy zaatakowali w rejonie Chania-Galata. Wylądowała tam w godzinach porannych zasadnicza część zgrupowania "Mars". A pierwszej fazie ataku, w południowej części półw. Akrotiri miały wylądować dwie kompanie z 1 bat. szybowcowego. Ich zadaniem było zniszczenie wykrytych przez lotnictwo stanowisk artylerii. Udało się to tylko kompanii por. Gentza, która unieszkodliwiła większość dział atakowanej baterii plot., za-





nim sama uległa kontratakowi żołnierzy pułku "Welch".

Kompania kpt. Altmanna już w trakcie lądowania spotkała się z gwałtownym ogniem karabinów maszynowych northumberlandzkich huzarów. Część Niemców nie zdążyła nawet opuścić szybowców. Zginął dowódca i 48 spadochroniarzy, pozostałych 60 wzięto do niewoli.

Z całego rzutu szybowcowego, tylko znający biegle angielski por. Gentz z garstką żołnierzy zdołał nocą z 20 na 21 maja, przesłiznąć się pomiędzy oddziałami brytyjskimi i dotrzeć do 3 pułku spadochronowego.

Rozkazy dla 3 pułku przewidywały zwarły desant jego batalionów w dolinie na południe od Galata i zorganizowanie stąd ataku w kierunku Chanii. W rzeczywistości 3 bat. mjr Heilemanna zrzucono zbyt daleko na północ, w wielkim rozproszeniu i na dokładkę pomiędzy stanowiska nowozelandzkie i greckie. Rozegrały się identyczne sceny jak pod Malcme, batalion został praktycznie całkowicie rozбит. Jego dowódca z resztkami 9 kompanii zajął początkowo tzw. "Wzgórze Cmentarne".

Inne bataliony skakały bez takich strat.

Na zachód od drogi Alikianou-Chania wylądował 2 bat. spadochronowy. 1 batalion desantował się w "Dolinie Więzienia", nazwanej tak od znajdujących się tam zabudowań więziennych. Tu także wylądowały szybowce wiozące sztab 7 DSPad. Dywizyjny batalion saperów zrzucono w rejonie Alikianou.

Dowódca 7 DSPad. gen. Siissman nie doleciał wraz z desantem do wyspy, zginął wkrótce po starcie. Przewożący go szybowiec, najprawdopodobniej zbyt przeciążony, rozpadł się w powietrzu. W tej sytuacji dowodzenie dywizją przejął dowódca 3 pułku płk Heidrich. Szybko podjął on pierwsze decyzje. Na pomoc mjr. Heilmannowi wysłano jedną kompanię 2 bat. Natomiast cały 1 bal. miał atakować wzdłuż drogi do Chanii. Bardzo optymistycznie zakładano, że możliwe jest zdobycie tego miasta. Batalion saperów miał pozostać w rejonie Alikianou ubezpieczając całe zgrupowanie od ewentualnych niespodzianek z kierunku południowo-wschodniego.

Przeciwnikiem spadochroniarzy była 10 Brygada, w skład której wchodziły improvised pododdziały brytyjskie i dwa bardzo słabo wyszkolone bataliony greckie.

Jednostka ta dysponowała zaledwie 1 1/2 plutonem km-ów i 3 zdobycznymi działami włoskimi z minimalną ilością amunicji. Mimo tak niezachęcającego składu, dowodzona przez płk. Kippenbergera, 10 Brygada stawiała skuteczny opór. W ciągu całego dnia Niemcy, często kontratakowani, nie zdołali przełamać jej pozycji.

Wieczorem 20 maja płk Heidrich polecił przerwać przynoszące tylko straty natarcia i przegrupować się do obrony. Obawiał się nadchodzącej nocy kiedy nic mógł być wspierany przez Luftwaffe i kiedy z pewnością miało nastąpić duże przeciwnatarcie wroga.

Szczęśliwie dla Niemców dowódcą nowozelandzkiej 2 Dywizji Piechoty był bryg. Puttick, któremu podlegały 5 i 10 Brygada, a od ranka 20 maja także 4 Brygada, stanowiąca dotychczas rezerwę gen. Freyberga. Dowódca 4 Brygady brygadier Inglis zaproponował, by jego jednostka wzmocniona artylerią i czołgami, uderzyła na spadochroniarzy pod Galata. Po ich zniszczeniu, atakujący Nowozelandczycy mieli zatoczyć łuk ku północnemu-zachodowi i uderzyć z kolei na desant pod Maleme. Do akcji zaangażowanoby także 10 i 5 Brygadę. Mogło dojść do skutecznego kontrataku siłami dywizji, co przesądziłoby o losach całej bitwy. Niestety, brygadier Puttick nie wyraził na niego zgody.

Spadochroniarze wykorzystujący chwilową przerwę w walkach na posiłek



Retimo

Już w godzinach rannych na lotniskach greckich, nie mających wybetonowanej powierzchni, startujące samoloty wzbijały olbrzymie obłoki pyłu. Utrudniało, to w dużym stopniu przestrzeganie ustalonych terminów odlotów i przylotów.

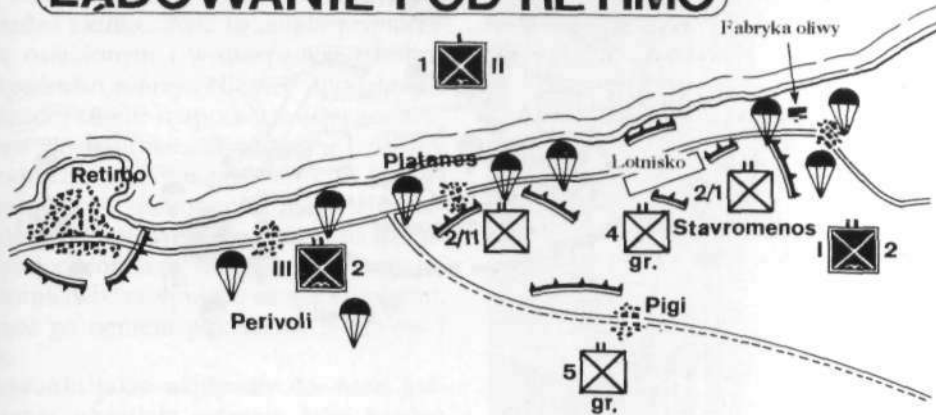
Po południu stan pasów startowych jeszcze się pogorszył. Doprowadziło to do bardzo groźnych konsekwencji. Nie udało się zgrać w czasie zakończenia bombardowania rejonu Retimo z początkiem desantu spadochronowego. Przerwa pomiędzy nimi wyniosła około pół godziny, co wystarczyło, aby stacjonujący tu Australijczycy i Grecy doszli do siebie.

Desant rozpoczął się po godzinie 16:00, kiedy pojawiła się niezmiernie rozciągnięta kolumna Ju-52. Spadochroniarze 1 i 3 batalionu z 2 pułku spadochronowego zostali rozrzućni wzdłuż wybrzeża w pasie około 10km, od położonej na zachodzie wsi Perivoli do położonej na wschód od lotniska wytwórni oliwy.

Obszaru tego broniły dwa bataliony australijskiej 19 Brygady i dwa bataliony greckie. Znajdującą się tuż obok miejscowość Retimo zajmowała żandarmeria grecka. Całość tych sił dowodzona była przez ppłk. Campbella.

Nie wszyscy spadochroniarze wylądowali zgodnie z wyznaczonymi dla nich re-

LĄDOWANIE POD RETIMO



jonami zrzutu. W pustym polu przed wsią Perivoli desantował się niekompletny 3 batalion kpt. Wicdemanna. Niekompletny, bo grupki jego żołnierzy, zostały zrzucone kilka kilometrów za daleko na wschód. Dowódca pułku płk Sturm, który miał wylądować z kompanią dowodzenia i 2 kompanią 1 batalionu na zachód od lotniska, zebrał tutaj zaledwie garstkę spadochroniarzy. Z kolei z trzech kompanii 1 batalionu, które miały zeskokić bezpośrednio na wschód od lotniska, znalazły się tam tylko dwie. Natomiast dowódca batalionu mjr Kroch i żołnierze 3 kompanii wylądowali rozproszeni wiele kilometrów za daleko na wschód i musieli dopiero wędrować ku celowi ataku.

Osiągnięcia desantu nie były zbyt wielkie. Atak dwóch kompanii 1 batalionu na lotnisko został do rana 21 maja złamany, resztki ocalałych spadochroniarzy schroniły się w wytwórni oliwy pod Stavromenos. Dotarł tu także mjr Kroch. Płk Sturm usiłował przetrwać do nocy w ukryciu, ale teren przeszukiwali Australijczycy i ostatecznie wraz z kilkudziesięcioma spadochroniarzami trafił on do niewoli. 3 batalion po nieudanym natarciu na Retimo zorganizował obronę we wsi Perivoli.

Iraklion

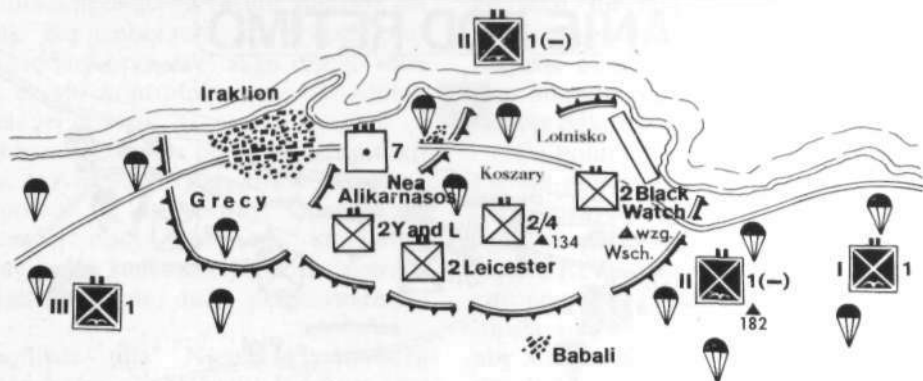
Wśród nielicznych portów Krety, nadbrzeża w Iraklionie pod względem wielkości ustępował tylko tym, które wybudowano w Sudzie. Na wschód od portu znajdowało się także największe na wyspie lotnisko. Nic dziwnego, że w tej sytuacji w walkach pod Iraklionem obie strony zaangażowały znaczne siły.

Zadanie obrony miasta i portu spoczywało głównie na żołnierzach trzech greckich batalionów. Lotnisko ochraniał doskonały 2 batalion pułku "Black Watch", natomiast teren pomiędzy tymi dwoma ośrodkami obrony obsadziły cztery inne brytyjskie bataliony.

Niemcy przewidywali, że w 1 fazie ataku - czyli w desancie spadochronowym - weźmie udział cały 1 pułk spadochronowy wzmocniony 2 batalionem 2 pułku spadochronowego.

Desant niemiecki, podobnie jak pod Retimo, w stosunku do planu został opóźniony i zamiast odbyć się w jednym rzucie trwał aż trzy godziny. Na dokładkę przed zmierzchem nie zdążono wydesantować wszystkich spadochroniarzy. Na lotnisku w Topolii pozostało 6(X) żołnierzy z 2 batalionu 2 pułku spadochronowego. Samoloty nadlatywały z przerwami, w grupach po około 20 maszyn. Ułatwiało to zadanie artylerii plot. Ze 150 użytych pod Iraklionem Ju-52 aż 15 zestrzelono.

LĄDOWANIE POD IRAKLIONEM



Pierwsi wylądowali po obu stronach lotniska żołnierze 2 batalionu 1 pułku spadochronowego dowodzeni przez kpt. Burkhardta. Niemała część spadochroniarzy zabita została jeszcze w powietrzu. Natychmiast po wylądowaniu Niemców nastąpił kontratak brytyjski wsparty czołgami. Zaskoczeni spadochroniarze nie zdołali stawić skutecznego oporu, zwłaszcza, że panujące na ziemi zamieszanie nie pozwoliło Luftwaffe udzielić im wsparcia. Batalion stracił niebawem blisko 500 ludzi. Tylko kpt. Burkhardt z zaledwie kilkudziesięcioma spadochroniarzami, pod osłoną zapadającej ciemności, schronił się w wąwozie na południowy wschód od lotniska. Kilku ochotników, płynąc wzdłuż brzegu, dotarło do dowództwa 1 pułku i przyniosło hiobowe wieści o zagładzie swojego batalionu.

Mjr Schulz skakał na czele 3 batalionu na zachód od Iraklionu. Próba zajęcia przez niego miasta nie powiodła się i batalion zajął obronę w rejonie zrutowiska.

1 batalion mjr. Walthera skakał najpóźniej i lądował kilka kilometrów na wschód od lotniska. Razem z nim skoczył dowódca 1 pułku płk Brauer. Podchodzący ku lotnisku batalion został gwałtownie zaatakowany przez Szkotów z batalionu "Black Watch". W dramatycznym starciu na bagnety zginął wówczas por. hrabia Bliicher - potomek słynnego feldmarszałka Bliichera pogromcy Napoleona w bitwie pod Waterloo.



Punkt sanitarny 1 pspacł pod Iraklionem

Nie mogąc przebić się ku lotnisku, batalion wycofał się nieco na wschód i zajął pozycje obronne.

DRUGIDZIEŃ WALK

Wraz z nadejściem zmroku walki na wyspie zaczęły zamierać. Dla gen. Studenta i oficerów sztabu 11 Kompanii Lotniczej mijające, kolejne godziny nocy z 20 na 21 maja były bardzo ciężkie. Noc ta mogła przynieść zagładę osłabionym i wyczerpanym batalionom spadochroniarzy. Niemcy spodziewali się w każdej chwili rozpoczęcia silnego, brytyjskiego kontrataku. Tymczasem prośby nadchodzące z Krety o posiłki, broń i amunicję mogły być spełnione dopiero z nastaniem dnia. Także tylko przy świetle dziennym spadochroniarze mogli zostać wsparci przez lotnictwo, zasypujące wroga bombami, atakujące go ogniem pokładowych km-ów i działek.

Meldunki jakie napływały do Aten jednoznacznie określały sytuację jako bardzo ciężką. Mimo desantu blisko 8 tys. spadochroniarzy, żadne ze zgrupowań taktycznych nie osiągnęło wyznaczonych celów. Nie opowano ani jednego lotniska czy portu. Było jasne, że przeciwnik okazał się zdecydowanie silniejszy niż to początkowo oceniano. Atakujący ponieśli bardzo wysokie straty, zwłaszcza wśród korpusu oficerskiego. Operacja "Merkury" mogła zakończyć się wielką klęską elitarnych jednostek spadochronowych. Zdawał sobie z tego sprawę zarówno gen. Student jak i jego przełożony - dowódca 4 Floty gen. Lóhr.

Mimo wszystko, najlepiej sytuacja wyglądała w rejonie Maleme, gdzie żołnierze pułku szturmowego wyszli na wschodni skraj lotniska. Niemcy nie weszli jednak do leżącej obok wsi Maleme. Nie wiadomo także w Atenach, w jakim stanie znajduje się płyta lotniska i czy nie jest pod ostrzałem.

Gen. Lóhr zdecydował, że dalsze rozpraszanie wysiłku do niczego nie doprowadzi. Odrzucił on dotychczasowe założenia operacji, wszystkie możliwe siły i środki miały zostać skierowane pod Maleme. W pierwszej kolejności zamierzano wzmocnić gen. Meindla pozostałymi jeszcze w Grecji spadochroniarzami, czyli 2 batalionem 2 pułku spadochronowego i dywizjonem przeciwpancernym. Następnie Lóhr chciał przewieźć tam, bez względu na straty samolotów transportowych, główne siły 5 Dywizji Górskiej. Dołączyć do nich miały oddziały przewożone drogą morską, lądując w całości na północ



Ju-52 nad lotniskiem w Malenie usłanym wrakami brytyjskich i niemieckich maszyn

no-zachodnim wybrzeżu Krety.

Jak sytuację wieczorem 20 maja oceniała strona brytyjska? W depeszy nadanej o 22.00 przez gen. Freyberga do gen. Wavella znalazły się m.in. następujące zdania: "Dzisiejszy dzień był niezwykle ciężki. Jesteśmy mocno naciskani. Wierzę, że trzymam mocno trzy lotniska i dwa porty. Jednak zapas bezpieczeństwa z jakim są utrzymane jest niewielki i byłoby źle z mojej strony kreślić optymistyczny obraz".

Z meldunku tego wynika, że dowódca "Creforce" nie miał zbyt dokładnych informacji o przebiegu walk, zwłaszcza nie domyślał się w jak krytycznym położeniu znajdują się spadochroniarze. W ocenie sytuacji nie pomogły również, znalezione przy jednym z zabitych niemieckich oficerów, rozkazy bojowe 3 pułku spadochronowego. A przecież dały one możliwość zorientowania się w założeniach niemieckiej operacji i użytych w niej siłach. Wynikało z tych danych, że każdy brytyjski kontratak nawet siłami kilku

batalionów może mieć powodzenie. Jeśli Freyberg liczył na inicjatywę dowódców poszczególnych brygad, to pomylił się. W najważniejszym z rejonów bitwy - pod Maleme - dowodzący tam brygadier Hargest spokojnie położył się spać w pidżamie, w wygodnej willi w Plataniás.

O świcie 21 maja zdumieni Niemcy skonstatowali, że cud, na który nawet nie liczyli, stał się faktem - Brytyjczycy nie zaatakowali!

Ze względu na alarmujące meldunki z Maleme, w których podkreślano brak amunicji, zwłaszcza do broni ciężkiej, rankiem w kierunku tego lotniska wyleciał samotny Ju-52. Poza amunicją wioził on kpt. Kleye ze sztabu XI KLot. Miał on nawiązać kontakt z gen. Meindlem i zdobyć dokładne informacje o stanie lotniska. Pilot "Junkersa" wylądował na plaży na zachód od ujścia Tawronitis i po rozładunku amunicji zdołał wystartować. W Atenach kpt. Kleye poinformował gen. Studenta, że lotnisko nie jest zniszczone, ale jego wschodnia część jest ostrzeliwa-

na ogniem km-ów. Ponadto brytyjskie działa z rejonu Pirgos-Modion prowadzą ogień pośredni.

Na plaży lądowało jeszcze kilka Ju-52. Okazało się jednak, że grozi to kapotażem lub zniszczeniem podwozia. Jedyным wyjściem było zaczekać, aż spadochroniarze włączyli prą Nowozelandczyków z terenu wokół lotniska.

O godzinie 15:00, poprzedzone uderzeniem bombowców nurkujących Ju-87, ruszył do natarcia batalion spadochroniarzy. Ich celem była wieś Maleme i wzgórze na wschód od wzgórze 107. Jednocześnie na tym lotnisku nowozelandzkie zrzucono 2 kompanie spadochroniarzy. Powtórzono tym samym błąd z 20 maja - Niemcy lądowali na pozycjach saperów pod Modion i Maorysów pod Plataniás. Z pierwszej kompanii tylko 80 ludzi zdołało dołączyć do swoich. Druga w całości została wybita przez Maorysów.

Na marginesie, Niemcy czuli duży respekt przed tymi ciemnoskórymi żołnierzami. Twierdzili, że Maorysi walczyli z jakąś

Strzelcy górscy w charakterystycznych kamizelkach ratunkowych w chwilę przed odlotem do Maleme



Działo LG 40 było pierwszym działem bezdrzewnym wprowadzonym do uzbrojenia, które zostało specjalnie zaprojektowane dla potrzeb niemieckich oddziałów spadochronowych. Wyprodukowano ich około 450 sztuk i zastosowano w walkach na Kreecie i w Afryce. Jako amunicję stosowano dwa rodzaje pocisków: kumulacyjne i odłamkowo-burzące.

Kaliber 75 mm
 Długość przewodu lufy L/10 750 mm
 Masa na stanowisku bojowym 145 kg
 Prędkość początkowa pocisku 346 m/s
 Doność 6800-8100 m
 (w zależności od amunicji)



Armata przeciwlotnicza p-lot Bofors kal. 40mm była powszechnie stosowana przez aliantów. Produkowana była w wielu odmianach. Również przed wybuchem II wojny światowej w Polsce, między innymi na eksport do Wielkiej Brytanii. Armata wyposażona była w zamek automatyczny i zasilana z czteronabojowych łódek.

Kaliber 40 mm
 Długość lufy 2250 mm
 Masa na stanowisku bojowym 2000 kg
 Prędkość początkowa pocisku 850 m/s
 Doność w pionie 4500 m
 Doność w poziomie 9500 m
 Szybkostrzelność 100 strz/min



niesamowitą żądzą śmierci, nie brali jeńców. Dlatego Niemcy nazywali ich "bestiami w ludzkiej skórze".

W rezultacie ataku, okupionego poważnymi stratami, Niemcy przesunęli własne pozycje za wieś Maleme. Było to bardzo istotne, zważywszy fakt, że przed godziną 16:00 na lotnisku w Maleme zaczęli lądować pierwsi strzelcy górscy. Lotnisko miało zaledwie 650m długości i około 150m szerokości. Położone było blisko brzegu, na południu i wschodzie ograniczone było plantacjami winorośli i drzewek oliwkowych a na zachodzie korytem rzeki. Brytyjczycy lotnisko to wykorzystywali wyłącznie dla potrzeb samolotów myśliwskich. Tymczasem teraz miały tu lądować, po kilka naraz, ciężkie Ju-52. W dalszym ciągu trwał ostrzał artyleryjski. Piloci niemieccy lądowali z wielką brawurą, ryzykując rozbicie maszyn, aby tylko na wyspie znalazło się następnych kilkudziesięciu żołnierzy. Z 60 "Junkersów", które wylądowały, 18 spłonęło lub zostało ciężko uszkodzonych. Do wieczora, dzięki determinacji lotników, w Maleme znalazł się sztab i 2 bat. 100 pułku strz. gór.

Strzelcy górscy, maszerujący na pierwszą linię, mijali wstrząsające widoki; wszędzie leżały nieopgrzebane ciała spadochroniarzy. Zabici leżeli w lejach bomb, za murkami, za pniami drzew oliwnych, zwisali na spadochronach zaczepionych o ich korony.

Około godziny 18:00 siły niemieckie zasilili nowy zrzut spadochronowy. Na zachodni brzeg Tawronitis skoczył pułk Ramcke i pozostałe kompanie 2 batalionu 2 pułku spadochronowego (opóźnienie zrzutu spowodowało, że część Niemców wpadła do morza i utonęła).

Pułk Ramcke objął dowództwo wszystkich sił pod Maleme w miejsce ewakuowanego do Aten gen. Meindla i rozpoczął przygotowania do odparcia przewidywanego, nocnego ataku sił brytyjskich.

Tym razem rzeczywiście doszło do niego. Gen. Freyberg wreszcie zaniepokojony lądowaniem niemieckich samolotów, podjął decyzję o ataku na Maleme w nocy z 21 na 22 maja. Atakować miały jednak tylko dwa bataliony - 28 z 5 Brygady i 20 z 4 Brygady -

wsparte plutonem czołgów lekkich. Żaden z pozostałych batalionów 5 Brygady nie otrzymał rozkazów związanych z tym uderzeniem. Freyberg nie zdecydował się także na wykorzystanie ani jednego z batalionów piechoty, jakie znajdowały się na półwyspie Akrotiri. Uzasadniał to groźbą desantu morskiego. A przecież mogło do niego dojść tylko za dnia pod osłoną Luftwaffe.

W sumie dwa bataliony nowozelandzkie miały uderzyć na siły wroga liczące 3-4 bataliony. Nie miało to nic wspólnego ze zdrowym rozsądkiem. Zła organizacja sprawiła że atak rozpoczął się dopiero o 3:30. Nowozelandczycy zaatakowali w ciemnościach z wielkim impetem. Roznieśli na bagnetach broniących się spadochroniarzy i dotarli do wschodniego skraju lotniska. Niemcy ponieśli dotkliwie straty. Wkrótce jednak zaczęli świtać i Luftwaffe rozpoczęło bezlitosne ataki. Do kontrataku przystąpili strzelcy górscy. Nie wspierani przez nikogo Nowozelandczycy musieli wycofać się na pozycje wyjściowe.

W tym momencie losy bitwy o Kretę, i winy dowództwa "Creforce", zostały właściwie rozstrzygnięte. Lądujące nieprzerwanie Ju-52 dostarczały wciąż nowe pododdziały strzelców górskich. Do końca 24 maja na wyspie znalazła się praktycznie cała 5 Dywizja Górská.

Decyzja gen. Lóhra o skoncentrowaniu wysiłku pod Maleme oznaczała, że pozostałe zgrupowania desantowe zostały zdane wyłącznie na własne siły. Walczący w rejonie Galatas 3 pułk spadochronowy nie zdołał 21 maja, mimo kilkakrotnych ataków, poprawić swojego położenia. Sytuacja spadochroniarzy pułk. Heidricha nie była jednak wkrótce mieli oni połączyć się z nacierającymi na Chanie strzelcami górskimi. Natomiast rejon Retimo i Iraklion znalazł się na uboczu rozstrzygających walk w bitwie o Kretę. Jedyne czego oczekiwano od broniących się tam żołnierzy to wytrwania do momentu nadejścia odsieczy. Pod Retimo spadochroniarze z 2 pułku spadochronowej walczyli samotnie aż po 29 maja. Nieco krócej, bo do nocy z 28 na 29 maja toczył bój pod Iraklionem 1 pułk spadochronowy.

KRÓLEWSKA UCIECZKA

Król Grecji Jerzy II od 22 kwietnia 1941r. znajdował się na Krecie. Razem z monarchą, w miejscowości Perivoli, położonej niedaleko od Chanii, znalazł się premier Tsouderos i kilku członków rządu. Jerzy II wzywający rodaków do dalszej walki z najeźdźcami, mógł być jednym z celów niemieckiej akcji. W tej sytuacji gen. Freyberg wzmacnił ochronę króla, składającą się początkowo z kilkunastu żandarmów greckich, plutonem z 18 baterii nowozelandzkiej.

Decydująca dla losów króla Jerzego II okazała się zapobiegliwość attache wojskowego ambasady brytyjskiej przy rządzie greckim - płk. Blunta. Jeszcze przed rozpoczęciem walk opracował on szczegółowy i realny plan ewakuacji z wyspy.

Rankiem 20 maja król i jego świta, stojąc w ogrodzie, obserwowali pierwsze zrzuty spadochronowe. O 9:30 opuszczono posiadłość i prawie natychmiast natknięto się na kilkunastu spadochroniarzy, opadających wprost na grupę uciekinierów. Nowozelandzcy w krótkim starciu zlikwidowali wszystkich Niemców. W chwilę potem gdy maszerująca grupa znikła wśród drzew, kilkaset metrów za nimi wylądowali kolejni spadochroniarze. Króla noszącego mundur generalski z odznaczeniami, poproszono o założenie angielskiej bluzy. Chodziło o to, by nie rzucił się zbyt w oczy.

Ku zaskoczeniu eskorty niemałe niebezpieczeństwo stanowili kretańscy chłopcy, którzy kilkakrotnie ostrzelali maszerujących, biorąc ich za przebranych Niemców.

Po 5 godzinach wspinaczki cała grupa schroniła się do jaskini, by spożyć posiłek z racji żołnierskich. W międzyczasie płk Blunt dotarł do wsi Mournies. Korzystając z telefonu miejscowej poczty zdołał połączyć się z dowództwem marynarki wojennej w Zatoce Suda. Ustalił, że ewakuacja nastąpi w nocy z 22 na 23 maja z położonej na południowym brzegu Krety wsi Roumeli.

W nocnym marszu osiągnięto wieś Therisson, leżącą u wylotu doliny górskiej. Po noclegu cały dzień 21 maja kontynuowano męczącą wspinaczkę. O zmroku grupa znalazła się na wysokości około 2100m. Nocleg był prawdziwą męczarnią z powodu zimna i leżącego śniegu. Następnego dnia po przekroczeniu przełęczy widać już było Morze Śródziemne. Droga była dalej bardzo ciężka - trzeba było porzucić muły. Buty wielu osób były zupełnie zdarte na skałach. Król zniósł trudności bez narzekania.

Ostatecznie dotarto na czas do wsi Roumeli będącej celem wyprawy. O godzinie 1:00 dnia 23 maja na nadawane z brzegu w kierunku morza sygnały otrzymano odpowiedź. Po zaokrętowaniu się na niszczyciel HMS "Decoy", następnej nocy król i wszystkie towarzyszące mu osoby dotarły do Aleksandrii.

DZIAŁANIA NA MORZU

Flota Śródziemnomorska w dniu 20 maja przyjęła pozycje umożliwiające wykonanie najważniejszego zadania - zniszczenia desantu morskiego. Pierwszy z konwojów, złożony z 25 małych statków, na które zaokrętowano 2331 żołnierzy, w ciągu tego dnia zmierzał w kierunku wyspy Milos i dotarł do jej brzegów wieczorem. Następnym etapem miało być pokonanie 70 mil dzielących Milos od Krety, tak by żołnierze 3 batalionu 100 pułku strzelców górskich, artylerzyści, część pułku artylerii plot. i pododdział włoskiej piechoty morskiej, mogli wylądować w rejonie Maleme wieczorem 21 maja. Ruchy niemieckie były obserwowane przez brytyjskie samoloty rozpoznawcze i na tej podstawie adm. Cunningham nakazał by grupa C pa-

trolowała rejon Iraklionu, Grupa D miała zabezpieczać wejście do Sudy, Chanii i Maleme. Zadanie osłony Retimo otrzymała Flotylla A ścigaczy torpedowych z Sudy. Ponieważ o zmierzchu 20 maja Dowódca Floty otrzymał meldunek o lądowaniu sił morskich w rejonie Retimo-Iraklion, nakazał niezwłoczne wyjaśnienie sytuacji przez Grupę C. Okrety tej grupy płynące późnym popołudniem przez Zatokę Kaso, były atakowane przez włoskie samoloty torpedowe, a następnie 5 ścigaczy. Po osiągnięciu nakazanego rejonu okazało się, że meldunki o desancie niemieckim były fałszywe. Tej samej nocy z 20 na 21 maja Grupa E t.j. 14 Flotylla Niszczycieli, która otrzymała zadanie poszukiwania statków nieprzyjaciela, opływając wyspę Scarpanto, o godzinie 2:42 otwo-



Żołnierze 7 Dywizji Spadochronowej
w mundurach tropikalnych po zakończeniu
walk na Krecie



Artylerzysta nowozelandzki



Piechur australijski

rzyła ogień na znajdujące się tam lotnisko. Rankiem 21 maja konwój niemiecki wypłynął z wyspy Milos, eskortowany przez włoski torpedowiec "Lupo", jednak już o godzinie 10:00 niemiecki adm. Schuster nakazał drogą radiową powrót na Milos, jako że lotnictwo meldowało obecność licznych okrętów brytyjskich. W południe konwój wypłynął ponownie obierając kurs na Kretę. Brytyjskie rozpoznanie lotnicze zameldowało o ruchach niemieckich i adm. Cunningham nakazał swym okrętom odszukanie i zniszczenie konwoju. Został on znaleziony już w nocy, o godzinie 23:30 przez znajdującą się najbliższą Grupę D adm. Glennie'go - złapano wówczas kontakt radarowy. Statki wiozące Niemców były w takiej odległości od Krety, że przed zmierzchem z ich pokładów widać było szczyty górzystej wyspy. Krążowniki, idące w szyku torowym i osłaniające je niszczyciele, włączyły reflektory przeszukując mrok. Tymczasem Niemcy w nadziei, że może nie będą zauważeni opuścili żagle i stanęli w dryfie. Jako pierwszy złapał kaiki w światło reflektora niszczyciel HMS "Janus". Glennie natychmiast nakazał zwrot bojowy na północ. Było to mniej więcej o północy. Dowódca włoskiego torpedowca kmdr Mibelli podjął walkę stawiając zasłonę dymną i otwierając ogień do pierwszego w szyku krążownika HMS "Dido". Płynąc kontrkursem przeniósł ogień na HMS "Orion" i odpalił dwie torpedy, które chybiły celu. Wydawało się, że nierówna wal-

ka, do której włączył się HMS "Ajax", musiał się zaraz skończyć, tym bardziej że "Lupo" został trafiony co najmniej 18 pociskami kal. 152mm. Jednak żaden z żywotnych mechanizmów nie został uszkodzony i mimo ciężkich strat wśród załogi, w dwie godziny później, okręt włączył się aktywnie do ratowania żołnierzy niemieckich z zatopionych kaików.

W czasie gdy trwało to starcie Dawida z Goliatem, brytyjskie niszczyciele urządziły polowanie na statki konwoju. Do 2:00 zniszczyły bądź uszkodziły 2 małe parowce, 12 kaików oraz mały statek i jacht. Mimo, że złazokrętowanych na nie oddziałów udało się uratować aż 1655 osób (akcja ratownicza trwała do 28 maja i zaangażowano w niej włoskie ścigacze i eskortowiec "Libra" oraz liczne wodnosamoloty niemieckie i włoskie), to spodziewana i pilna pomoc nie dotarła na czas w rejon Malemc. Straty bezpłwotne wyniosły ostatecznie co najmniej 324 oficerów i żołnierzy, jak podali potem Niemcy. Po wykonaniu zadania, adm. Glennie nakazał swym okrętom dołączyć do szyku. W depeszy własnej do adm. Cunninghama o godzinie 4:05 zameldował o efektach akcji bojowej i braku amunicji plot. zużytej poprzedniego dnia. Dowódca Floty uznał wobec tego, że dalsze kontynuowanie akcji w kierunku północnym jest zbyt dużym ryzykiem i nakazał by Grupa D zawróciła do Aleksandrii celem uzupełnienia amunicji. Faktycznie nastąpiło to parę godzin później,

Załadunek żołnierzy 3batt 100psg na kaik



już po połączeniu się z siłami głównymi.

Inna część sił brytyjskich - Grupa C, po nocnym rozpoznaniu rejonu Iraklion, rannym skierowała się na północ celem przecięcia drogi drugiemu z meldowanych konwojów niemieckich. Już o 8:30 zaobserwowano kilka wypełnionych niemieckimi żołnierzami i HMS "Pcrrth" został wysłany by go zatopić. O 9:09 zaobserwowano kolejny mały statek, który także zatopiono - najprawdopodobniej były to niedobitki z pierwszego konwoju. W kilka minut później Grupa C stała się jednak obiektem nieustannych ataków lotniczych. Mimo tego okręty parły wciąż naprzód ostrzeliwując się gęsto i o 10:00 były już 25 mil od Milos, gdy dowódca niszczyciela HMS "Kingston" zasygnalizował obecność 5 małych statków pod eskortą torpedowca. Był to właśnie poszukiwany cel. Włoski torpedowiec "Sagittario" dowodzony przez por.mar. Fulgosi'ego zaczął natychmiast stawiać zasłonę dymną i ostrzeliwać brytyjskie okręty. O dziwo włoski dowódca, mimo stałej obecności samolotów niemieckich, nie otrzymał wcześniej żadnego ostrzeżenia. Wprawdzie o 9:30 nakazano zawrócić konwój na Milos, ale dopiero co udało się wykonać odpowiedni manewr, gdy pojawili się Brytyjczycy. Pojedynek z krążownikami zaczął się na dystansie 12000m. Z 8000m Włosi odpalili torpedy, które chybiły. W międzyczasie sytuacja zmieniła się radykalnie - nad konwojem pojawiła się eskadra Ju88 i energicznie zaatakowała angielskie okręty. Adm. King, dowodzący Grupą C /decydował się na odwrót, co ocaliło Niemców przed zagładą. Zamierzony efekt został jednak osiągnięty - adm. Schiister rozkazał natychmiastowy odwrót do Pireusu, porzucając tym samym dalsze próby dostarczenia posiłków drogą morską na Kretę.

Po klęsce desantu morskiego, w dniu 22 maja Luftwaffe rozpoczęła intensywne ataki na okręty adm. Cunninghama. Tylko tego dnia Niemcy zatopili dwa krążowniki ("Fiji" i "Gloucester") i trzy niszczyciele. Uszkodzenia odniosły okręty liniowe "Valiant" i "Warspite".

Flotylla ścigaczy, bazująca na Krecie, wzięwszy uprzednio aktywny udział w walce (na jej koncie zapisano dwa zestrzelenia), w dniu 23 maja została całkowicie zniszczona. Tego samego dnia zawrócono do Aleksandrii znajdujący się na morzu okręt desantowy



wy "Glenroy", tak że w nocy z 23 na 24 maja do Sudy zawinęły jedynie dwa niszczyciele z zaopatrzeniem, zabierając 250 marynarzy niepotrzebnych już na wyspie.

Ostatecznie 24 maja większość okrętów brytyjskich znalazła się w Aleksandrii. W rejs wyruszył jedynie szybki stawiacz min "Abdiel" wiozący amunicję i 200 komandosów z 50 Commando "Bliski Wschód". W późniejszych godzinach pozostali komandosi zostali zaokrętowani na 3 niszczyciele. Te jednak musiały zawrócić z powodu sztormu.

Przewidując desant włoski z Dodekanezu 2 krążowniki eskortowane przez 2 niszczyciele zajęły pozycję na wschód od Krety. Planowane zadanie ostrzelania Maleme w drodze powrotnej, z braku czasu nie zostało zrealizowane.

Nocą z 24 na 25 maja wyładowano w Suddzie pierwszą część "Layforcc", a na pokład "Abdiela" zaokrętowano 60 rannych. Naty-



Ciężki karabin maszynowy Vickers był podstawowym typem ckm armii brytyjskiej. Wprowadzony został do służby w 1912 roku. Działał na zasadzie krótkiego odrzutu lufy, zamek ryglowany był mechanizmem kolankowo - dźwigniowym. Karabin chłodzony był wodą i zasilany z taśm parcianych na 100 naboń. Ckm Vickers przystosowany był wyłącznie do prowadzenia ognia ciągłego.

Kaliber	7.71x56.5mm	Masa całkowita	27.7 kg
Długość całkowita	1020 mm	Szybkostrzelność	550 strz/min
Długość lufy	720 mm		
Prędkość początkowa pocisku	744 m/s		

Uniwersalny karabin maszynowy MG 34 był standardowym karabinem maszynowym niemieckiego Wehrmachtu w początkowym okresie II wojny światowej. Działał na zasadzie krótkiego odrzutu lufy w połączeniu z odrzutem zamka, po jego odryglowaniu przez obrót. Karabin ten był chłodzony powietrzem i przystosowany do prowadzenia ognia ciągłego i pojedynczego. Zasilany był z taśmy metalowej na 50 naboń. Taśmy można było łączyć w zespoły po 5 przy zasilaniu ze skrzynki nabojoyej. MG 34 był pierwszym uniwersalnym karabinem maszynowym wprowadzonym masowo na uzbrojenie sił zbrojnych.

Kaliber	7.92x57 mm	Masa na dwójnogu	11.8 kg
Długość całkowita	1220 mm	Masa na trójnogu	19.2 kg
Długość lufy	620 mm	Szybkostrzelność	800-900 strz/min
Prędkość początkowa pocisku	755 m/s		



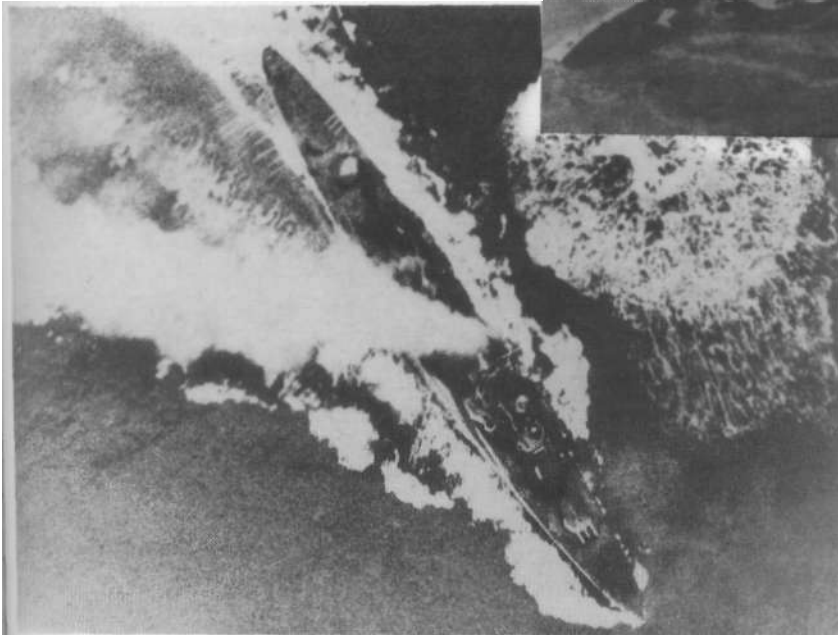
chmiast po powrocie okrętu do Aleksandrii, wieczorem 25 maja załadowano nań pozostałych komandosów i wraz z 2 niszczycielami. "Abdiel" wyruszył ponownie do Sudy, gdzie w nocy 26 maja wysadzono resztę żołnierzy "Layforce" i 150t amunicji. Przy okazji ewakuowano, zbędnych już, 930 ludzi z personelu marynarki.

Dalsze posiłki na Kretę wysłano 25 maja na okręcie desantowym "Glenroy". Był to pułk "Queen", który miał lądować w Tymbakion. Niestety następnego dnia ciężko uszkodzony przez bombardowanie "Glenroy" musiał zawrócić do Aleksandrii. Po południu 25 maja Flota Śródziemnomorska przystąpiła do realizacji planu bombardowania Maleme przez lotnictwo pokładowe z lotniskowca "Formidable". O świcie 26 maja znalazł się on, w eskorcie 2 pancerników i 8 niszczycieli, w odległości 160 mil od Krety. Do akcji bojowej nadawało się jedynie 8 samolotów (Fulmar, Albacore), które bez przeszkód osiągnęły cel, uszkodzając szereg maszyn niemieckich na lotnisku. Po południu jednakże okręty brytyjskie zostały zaatakowane przez lotnictwo niemieckie, które ciężko uszkodziło "Formidable", tak że w eskorcie 4 niszczycieli musiano go odesłać natychmiast do Aleksandrii. W następnym dniu piloci niemieccy trafili pancernik "Barham". Remont obu okrętów zajął kilka miesięcy.

Brytyjski krążownik HMS "Gloucester" manewrujący podczas niemieckiego ataku lotniczego 22 maja 1941 r. ...



...i jego ostatnie chwile przed zatonięciem



WALKI W REJONIE CHANII - - 22-26 MAJA

Po nieskładnym nocnym kontrataku, w godzinach rannych 22 maja brygadier Hargest nakazał podległym sobie oddziałom skupić się w rejonie wybrzeża i w okolicy wsi Pirgos. Dzięki tej okoliczności Niemcy mogli bez przeszkód wykorzystywać lotnisko, gdzie od rana zaczęły lądować, dowożone przez Ju-52, pododdziały 5 Dywizji Strzelców Górskich. W wypadku kraksy rozbity samolot natychmiast usuwano, wykorzystując do tego uruchomione obie zdobyte wcześniej "Matildy". Nowozelandczycy opacznie zinterpretowali gorączkową aktywność lotnictwa przeciwnika i sądząc, że jest to oznaka ewakuacji, wysłali silne patrole bojowe. Oczywiście Niemcy odparli je bez większego trudu. Po południu spadochroniarze zaczęli infiltrować okolice Pirgos i mimo dwóch lokalnych kontrataków, podjętych przez 21 i 28 batalion nowozelandzki, zajęli samą wieś.

Około godziny 17:00 nadszedł rozkaz gen. Freyberga, że 5 Brygada Nowozelandzka ma tej nocy atakować raz jeszcze i po zmierzchu odbić lotnisko w Maleme za wszelką cenę. Tymczasem brygadier Hargest otrzymał w międzyczasie za pośrednictwem brygadiera Inglisa meldunek o grupie spadochroniarzy, którzy pojawili się na wzgórzach oddzielających rejon Maleme od rejonu Galatos. W tej sytuacji kategorycznie stwierdził, że jego żołnierze są tak zmęczeni, że nie nadają się do akcji zaczepnej.

Wspomniany oddział, wydzielony z 3 pułku spadochronowego, został wysłany ran-

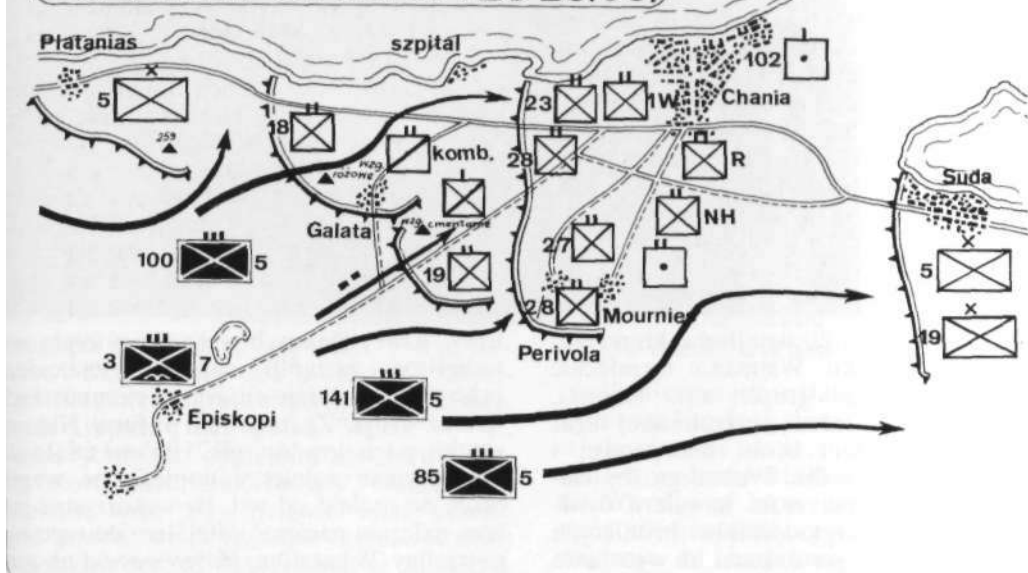
Zniszczony czołg
lekki Mk VI
i. 3 pułku huzarów



kiem tego samego dnia przez płk. Heidricha, odciętego w rejonie więzienia. By ulżyć mu zadanie, pozostała część pułku ciągu całego dnia wiązała walką 10 Brygadę Kombiniowaną płk. Kippenbergera. W pc wstałym zamieszaniu udało się spadochroniarzom przeniknąć niepostrzeżenie i grzbiet zwany Monohendrii i tym samym znaleźć się na tyłach 5 Brygady Nowozelandzkiej. Brygadier Puttick dowodzący Dywizją Nowozelandzką, któremu zameldowano o tym fakcie, zamiast nakazać zniszczenia przeciwnika atakiem któregoś z podległych mu oddziałów (było to całkiem realne - oddział wydzielony liczył mniej niż 200 osób rozkazał 5 Brygadzie Nowozelandzkiej wycofać się w rejon na wschód od wsi Plataniass. Miało to zabezpieczyć Nowozelandczaków przed odcięciem, a w efekcie przyniosło utratę jakiegokolwiek kontroli nad lotniskiem. Jako że rozkazy przesyłano wyłącznie przez gońców, odwrót zaczął się około północy, a niektóre oddziały nie skończyły go przed świtem, ponosząc straty od ataków lotniczych.

Z samego rana 23 maja pozycje 10 Brygady Komb. zostały zatakowane z rejonu więzienia. Lądowanie kolejnych oddziałów Dywizji Strzelców Górskich umożliwiło Niemcom wyjście częścią sił 100 pułku strzelców górskich na południową część grzbietu Monohendrii, co zresztą nastąpiło dopiero pod wieczór. Tymczasem pozostałości pułku szturmowego, w sile około 2 batalionów pod dowództwem płk. Ramckego atakowały frontalnie rejon Plataniass. Mimo pewnych sukcesów, m.in. zdobycia mostu na rzeczkę

WALKI W REJONIE GALATA-CHANIA 23-28.05



zdecydowany kontratak oddziałów nowozelandzkich (w tym również Maorysów), poparty przez lekkie czołgi, pozwolił chwilowo opanować sytuację. Jednak ruchy niemieckie na południu wskazywały na możliwość oskrzydlenia, co w połączeniu z katastroficznymi meldunkami dowódcy 5 Brygady wpłynęło na decyzję wycofania jej na wschód w nocy z 23 na 24 maja. W rezultacie oddziały niemieckie nawiązały bez przeszkód w ciągu następnego dnia łączność z 3 pułkiem spadochronowym w rejonie więzienia. Jednocześnie, dopiero co przybyły, 85 pułk strzelców górskich zaczął głęboki manewr oskrzydający pozycje brytyjskie od południa. To ostatnie działanie napotkało na zdecydowany opór 8 batalionu greckiego i w efekcie paradniowego opóźnienia nie przyniosło ostatecznie zakładanych rezultatów.

Bezpośrednio w Dolinie Więziennej i na drodze nadbrzeżnej wszystkie ataki Niemców zostały odparte przez żołnierzy 4 i 10 Brygady. Wycofaną 5 Brygadę pozostawiono w sąsiedztwie 19 Brygady Australijskiej na drugiej linii biegnącej od Perivoli ku wybrzeżu. W ciągu całego dnia 24 maja lotnictwo niemieckie bombardowało Chanie w celu zdezorganizowania angielskich tyłów i załamania morale żołnierzy.

Rankiem 25 maja sytuacja nadal zmie-

niała się na korzyść Niemców, którzy rozpoczęli dowóz kolejnych jednostek, czyli 141 pułku strzelców górskich i 55 batalionu motocyklowego. Siły brytyjskie skupione wokół Chanii, po 5 dniach walk poniosły zaś spore straty. W Dywizji Nowozelandzkiej, według danych na ten dzień, pozostało już tylko 4400 ludzi, co faktycznie odpowiadało sile 3 batalionów o etatowej obsadzie. Znacznie lepiej przedstawiał się stan 19 Brygady Australijskiej, której dwa bataliony stojące w okolicy Perivoli miały 1170 ludzi. Do bezpośredniej obrony Chanii gen. Freyberg dysponował jeszcze dwoma pełnowartościowymi batalionami piechoty, dywizjonem kawalerii oraz szeregiem jednostek o wątpliwej wartości, jak np. sporym liczebnie oddziałem różnych rozbitków nazwanym "Pułk Królewski Perivoliański", czy pozabawionych sprzętu, jak pułk artylerii australijskiej, a ponadto siłami greckimi w postaci 2 batalionów (ok. 1000 ludzi).

W ciągu dnia niebezpieczna sytuacja wytworzyła się pod Galatą. Ustawiczny napór pododdziałów 100 pułku spadochronowego, wsparty silnym ogniem moździerzy, przyniósł sukces na odcinku 18 batalionu nowozelandzkiego, który po utracie prawie 100 ludzi wycofał się. Tym samym linia frontu na wybrzeżu została przerwana pomimo wy-

siłków pozostałości 20 batalionu, które rzucono do kontrataku. Włamanie niemieckie zagroziło poważnie grupie mjr. Russela, trzymającej wieś Galata, ostrzeliwanej teraz morderczym ogniem broni maszynowej i moździerzy ze skrzydła. Wobec groźby całkowitego zniszczenia m.in. kawalerii dywizyjnej i innych pododdziałów broniących wsi, płk Kippenberger nakazał im wycofanie się. Niemal natychmiast Niemcy zajęli opuszczone pozycje i powstały wyłom zaczął już zagrażać przerwaniem całego frontu. Kippenberger uznał, że jedyną szansą może być tylko natychmiastowy kontratak wszystkimi posiadanymi siłami. Sytuację ułatwiło przybycie dwóch lekkich czołgów, które zaczęły ostrzeliwać strzelców górskich gospodarujących w najlepsze w Galata. Tymczasem brygadier Inglis, wspomagając zamiar Kippenbergera, przysłał pojedyncze pododdziały z 18, 20 i 23 batalionu, a nawet zespół koncer-

towy "Kiwi". Rannych w czasie ostrzału wsi czołgistów zastąpili naprędce znaleźieni ochotnicy i natarcie ruszyło w ciemnościach wzdłuż drogi. Zaatakowani z furją Niemcy uciekli, a ich dowódcy płk. Utz'owi udało się powstrzymać żołnierzy dopiero na wzgórzach na zachód od wsi. By wykorzystać sukces należało nacierać dalej, lecz do tego był potrzebny 28 batalion, jedyny odwód na tym odcinku, na użycie którego nic zezwolił Puttick. W tej sytuacji, gdy Kippenbergerowi brakowało ludzi nawet do obsadzenia zdobytego terenu, jedyną możliwością był odwrót. Zbiegł się on czasowo z decyzją dowódcy Dywizji Nowozelandzkiej o wycofaniu 4 Brygady na drugą linię. W ten sposób front miał być trzymany przez 5 Brygadę Nowozelandzką i 19 Brygadę Australijską, mające w rezerwie 5 czołgów lekkich. Freyberg nakazał utrzymanie nowej linii od Perivoli ku wybrzeżu za wszelką cenę, do czasu



~~~~~  
Ciężki krążownik HMS York" osadzony na mieliźnie w zatoce Suila, po ciężkim uszkodzeniu przez włoskie łodzie motorowe.



Obsługa niemieckiego działka p-panc kal.37mm. Zwracają uwagę zdobyte szorty noszone przez artylerzystów - zjawisko to było nagminne ponieważ walczące na Krecie oddziały nie miały tropikalnych sortów mundurowych

nadejścia świeżych sił w postaci "Force Reserve". Składała się ona z ostatnich odwodów "Creforce" tj. nie użytych w poważniejszych akcjach 1 bat. pułku "Welch", 1 bat. pułku "Rangers", dywizjonu kawalerii z pułku "Northumberland Hussars". Oddziały te, nazwane teraz "New Brigade" miały przejść pod dowództwo brygadiera Inglisa. Rozwój wypadków szybko pokrzyżował te zamierzenia, jako że nowa linia obrony nie utrzymała się długo. Około południa 26 maja niemiecki atak na styku jednostek nowozelandzkich i australijskich zachwiał nadwątlonymi siłami obrońców do tego stopnia, że działając na własną rękę dowódcy 4 i 5 Brygady Nowozelandzkiej, 19 Brygady Australijskiej i 2 Dywizjonu Nowozelandzkiego zaczęli gorączkowe starania, by uzyskać zgodę na natychmiastowy odwrót, do czego usiłowali przekonać odpowiedzialnego za ten odcinek gen. Westona. Jako że do dyspozycji nie było odpowiednich środków łączności, nie mogąc się doczekać odpowiedzi, brygadier Puttick o 22:30 na własną rękę nakazał odwrót na linię drogi, nazywanej przez Anglików "42 Street", gdzie miały się znaleźć 5 Brygada Nowozelandzka i 19 Brygada Australijska. 4 Brygada Nowozelandzka miała maszerować do Stilos. Ruch ten odbył się wyjątkowo nieszczęśliwie, gdyż wycofujące się oddziały rozmięły się w ciemnościach z nadiągającą, z zadaniem przejścia pierwszej linii oporu i opóźnienia ruchów niemieckich, "Force Reserve", na czele której stał ppłk Duncan. Wprawdzie Freyberg rychło zorientował się co się stało, ale próba zawrócenia maszerujących przez gońców nie udała się. W ciągu następnego dnia siły te zostały rozbite przez Niemców.

## ODWRÓT DO SAFAKI

Faktycznie już w trakcie opisanych wyżej wydarzeń Freyberg stracił jakąkolwiek wiarę w skuteczność dalszej obrony. Wysłał 26 maja o godzinie 21:30 desperacką depezę opór jest bezcelowy, a jedyne rozsądne rozwiązanie to natychmiastowe rozpoczęcie ewakuacji. Po konsultacjach z Londynem, jeszcze przed otrzymaniem stamtąd zgody, co nastąpiło ostatecznie wieczorem, Wavell 27 maja wydał zezwolenie na odwrót. Freyberg, nie czekając nawet na nie, już w nocy z 26 na 27 maja wydał odpowiednie zarządzenia nakazujące wycofanie się do wsi rybackiej Safakion na południowym wybrzeżu wyspy. Dowództwo straży tylnej objął gen. Weston, który niespodziewanie otrzymał posiłki w postaci reszty 50 Commando, w sile mniej więcej 2 batalionów, dowodzonych przez płk. Laycocka, a dowiezionych do Sudy dosłownie w ostatniej chwili tj. nocą 26 maja.

Dzień 27 maja zaczął się walkami zaskoczonej przez Niemców (z 100 pułku strzelców górskich i 3 pułku spadochronowego) "Force Reserve", która posuwała się naprzód w błogiej nieświadomości, sądząc że natknie się na własne oddziały. Około godziny 14:00 Niemcy przerwali linię brytyjską w trzech miejscach i wdarli się do Chanii, gdzie jedynym oddziałem stawiającym opór okazał się pojedynczy pluton z pułku "Welch". Wtedy też ppłk Duncan nakazał odwrót. Część 1 bat. pułku "Welch", do której nie dotarł ten rozkaz, walczyła w okrażeńiu do rana 28 maja, a z całej "Force Reserve" tylko mniej więcej 1/10 wyjściowego stanu przebiła się w ciągu nocy z 27 na 28 do Sudy.





Wspomniana walka nie powstrzymała innych sił niemieckich (141 pułk strzelców górskich) od zdecydowanych działań na południe od Chanii, która została przez nie ominięta szerokim łukiem. Około 11:00 idący na czele 1 batalion 141 pułku strz. górskich znalazł się w pobliżu drogi wiodącej z wybrzeża na południe w okolicy Sudy, tzw. 42 Street. Natknął się tym samym na pozycje

zajęte przez 5 Brygadę Nowozelandzką i 19 Brygadę Australijską, których żołnierze dopuściwszy przeciwnika na najbliższą odległość rzucili się na nich z bagnietami i granatami. Porwani przykładem 2/7 austral. i 28 (Maori) nowozel. batalionów do ataku przyłączyli się pozostali żołnierze, pędząc przed sobą przez 2,5km strzelców górskich, z których ok.200 zostało rannych lub zginęło. Atak zatrzymał się dopiero w otwartym terenie, utrzymanym pod ogniem przez pozostałe bataliony 141 pułku strzelców górskich. Wkrótce Nowozelanczyzy i Australijczycy zawrócili na pozycje wyjściowe prowadząc ze sobą jeńców. Akcja ta chwilowo załamała ducha ofensywnego Niemców, którzy zaczęli się okopywać. Mimo tego sukcesu gen. Weston uznał, że dalsze utrzymywanie się w rejonie Sudy nie ma sensu i rozkazał wycofanie się. Oddziałek komandosów, broniący dotychczas Sudy, miał przejść do wsi Beritiana by wzmocnić pozycję osłonową dotychczas trzymaną przez kompanie, komandosów. Tam też miały dołączyć dwie kompanie z 28 batalionu nowozelandzkiego z wycofywanej do Stilos 5 Brygady Nowozelandzkiej oraz 19 Brygada Australijska. Tymczasem 4 Brygada Nowozelandzka odeszła od wsi Askifou, gdzie razem z nietkniętym batalionem Royal Marines, zajęła obronę ważnej doliny leżącej wzdłuż drogi do Safakion. Główną pozycję przygotowali komandosi z "Layforce" we wsi Babali Chani, leżącej kilka kilometrów na południowy-wschód od Stilos. Do dyspozycji straży tylnej pozostawiono całą resztę sprzętu ciężkiego - 3 lekkie czołgi, kilka transporterów

Żołnierze 5DSG w marszu przez kręteńskie bezdroża



Obsługiwany przez strzelców górskich transporter brytyjski Universal Carrier. W czasie walk Niemcy szeroko wykorzystywali sprzęt zdobyczny



opancerzonych i pluton dział.

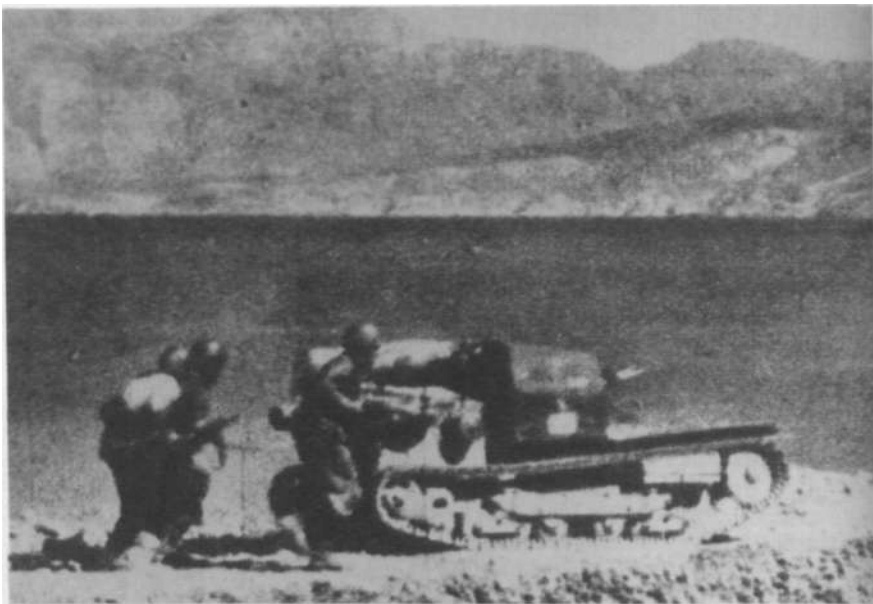
Rankiem 28 maja niemiecki 85 pułk strzelców górskich, który wykonywał głęboki ruch oskrzydłający od południa, zaatakował pozycje pod Stilos. Wprawdzie Nowozelandczycy wsparci przez 2/7 bat. austral. dali sobie radę bez problemów, ale brygadier Hargest, posłużwszy się pretekstem braku artylerii, wnet zaczął odwrót podległych mu oddziałów, nie powiadamiając o tym (akcie oddziału wydzielonego w Beritiani. Ten ostatni i tak był w trudnej sytuacji, gdyż gen. Ringel przekonany, że odwrót brytyjski będzie miał miejsce w kierunku Retimo, wysłał na wschód silną grupę pościgową (m.in. dywizjon pościgowy, batalion motocyklowy, a od 29 maja dodatkowo 2 czołgi). Za grupą miały podążać w tym samym kierunku siły główne.

Zaatakowana przez tak przeważającego przeciwnika nieliczna obsada pozycji osłownej nie miała wiele szans i około południa Maorysi zaczęli się przebijać ku Safakii. Z pozostałych obrońców, tylko dowódca komandosów płk Laycock przebił się do reszty swego oddziału w lekkim czołgu. Tym samym grupa pościgowa wczesnym popołudniem mogła zacząć atak na główną pozycję straży tylnej pod Babali Chani. Mimo ruchu flankującego, wykonanego przez 85 pułk strzelców górskich, obrońcy utrzymali się do godziny 21:00, po czym nie ścigani przez Niemców, ruszyli w kierunku Askifou, robiąc po drodze wszelkie możliwe zniszczenia. Niemcy wznowili działania dopiero ran-

kiem 29 maja kierując, zgodnie z planem Ringela, gros sił na Retimo.

Zajął je bez oporu jeszcze tego samego dnia, uwalniając przy okazji znajdujących się tam spadochroniarzy. Na drogę do Safakii gen. Ringel skierował 100 pułk strzelców górskich liczący jedynie dwa bataliony, na dodatek przetrzebione we wcześniejszych walkach. W godzinach popołudniowych siły te nawiązały kontakt bojowy z Nowozelandczykami broniącymi Askifou. Ci ostatni, korzystając z podjętej przez Niemców próby obejścia ich pozycji, wycofali 4 i 5 Brygadę, które po zmierzchu zaczęły marsz ku wybrzeżu. Tymczasem brygadier Vasey, któremu przekazano dowództwo straży tylnej, nakazał przygotowanie dalszych zniszczeń na drodze. Kolejnymi bronionymi punktami miały być Imvros i wreszcie ostatnia pozycja pomiędzy wsiami Vraskas i Komitades, na której Australijczycy przygotowali okopy. 30 maja o świcie Niemcy na nowo zaatakowali od czoła pod Askifou. Z powstrzymujących ich trzech czołgów lekkich, wkrótce pozostały dwa, które ciągle walcząc, cofały się w kierunku Imvros. Walka o tę miejscowość zaczęła się około południa i ostatecznie o 17:00 strzelcy górscy dotarli na przedpole ostatniej pozycji "Creforce", lecz tu przeczornie zatrzymali się, oczekując na efekty ruchu oskrzydłającego pododdziałów wysłanych przez 2 batalion 105 pułku strzelców górskich. Jeden z wysłanych przez Niemców patroli bojowych w sile plutonu prześliznął się w głąb obrony w pobliże pieczary miesz-

W nocy z 28 na 29 maja wyładował w Sitii na wschodnim krańcu wyspy desant włoski z Dodekanezu. Na zdjęciu żołnierze włoscy posuwający się pod osłoną tankietki Carro Armato L.3/35



czącej chwilowo dowództwo brytyjskie i dopiero tu został wybity przez Nowozelandczyków z 4 Brygady Nowozelandzkiej. W tym samym dniu, wysłane z Aleksandrii, łodzie latające typu "Sunderland" ewakuowały na osobisty rozkaz Wavella dotychczasowego dowódcę "Creforce" gen. Freyberga, za którego funkcję przejął gen. Weston.

31 maja na pierwszej linii obrony w centrum znajdowali się Australijczycy z 19 Brygady Austral. Na prawym skrzydle "Layforce" - ten ostatni związek został wkrótce zastąpiony przez batalion Royal Marines i 28 batalion nowozelandzki. Na lewym skrzydle Australijczyków znajdowały się różne pododdziały z obu brygad nowozelandzkich. Niemcy nie zamierzając atakować frontalnie zaczęli szeroki ruch oskrzydłający, licząc że przyniesie on zamierzone efekty następnego dnia. Po południu 31 maja do gen. Westona nadeszła depesza, w której stwierdzano, że tej nocy będzie mieć miejsce ostatnia ewakuacja, a sam Weston ze sztabem zostanie zabrany przez przysłane w tym celu łodzie latające.

W związku z tym Weston przekazał komendę ppłk. Colwinowi z 50 Commando wraz z instrukcją, by w pierwszej kolejności ewakuować pozostałości 4 i 5 Brygady Nowozelandzkiej, 19 Brygady Australijskiej, komandosów i batalion Royal Marines. Następnie przez najstarszego oficera, jaki znajduje się jeszcze na wyspie, miał nawiązać kontakt z dowódcą niemieckim i skapitulować. Osłonę ewakuacji do ostatnich chwil miał zapewniać 2/7 batalion australijski,

który potem nie mogąc się przedrzeć przez tłum maruderów na plażę w końcu nie został ewakuowany. Na jego dowódcę, jako najstarszego oficera, spadł obowiązek złożenia kapitulacji. Gdy nastał ranek 1 czerwca pewna część pozostałych na wyspie żołnierzy, głównie wspomnianych Australijczyków, nie podporządkowała się temu. Uszła w góry, bądź podjęła próby wydostania się z Krety za pomocą porzuconych łodzi desantowych - w ten sposób jeszcze przynajmniej setka osób dotarła do Afryki. W okolicy Safakii strzelcy górscy wzięli do niewoli około 6500 ludzi, z czego jednak kilkaset osób stanowili robotnicy cypryjscy i palestyńscy.

#### EWAKUACJA GARNIZONU KRETY PRZEZ ROYAL NAVY (27.05-1.06)

Ostateczna decyzja o ewakuacji wyznaczyła nowe zadania Floty Śródziemnomorskiej - wywiezienie jak największej liczby walczących żołnierzy z wyspy. Zakładano, że zaokrętowanie odbywać się będzie między godziną 0:00 a 03:00, tak by okręty mogły jeszcze przed świtem oddalić się od Krety, zmniejszając tym samym ryzyko bombardowania. Punktami zbornymi miały być wioski rybackie południowego wybrzeża: Safakia, Tymbakion, ponadto Zatoka Plaka. Jedyne garnizon Iraklion miano ewakuować z miejscowego portu - tę misję planowano zrealizować na samym początku.

Aby tego dokonać wysłano rankiem 28 maja Grupę "B" (3 krążowniki i 6 niszczy-



**Grupa jeńców brytyjskich eskortowana przez spadochroniarzy**

**Po wyewakuowaniu do Aleksandrii żołnierz brytyjski pokazuje trofeum z Krety**

cieli). Już w czasie rejsu jeden z krążowników uległ awarii i musiał zawrócić. Samo zaokrętowanie oddziałów przebiegło sprawnie - pomiędzy 23:30 a 2:55, bezpośrednio z molo, weszło na pokłady 4000 ludzi. Niestety rejs powrotny był wyjątkowo pechowy. Na samym początku jeden z niszczycieli doznał poważnej awarii i trzeba go było zatopić. Później zaczęły się ataki lotnicze, których ofiarą stał się kolejny niszczyciel, porzucony w efekcie wraz z załogą i żołnierzami na pastwę losu u wybrzeży Krety. W czasie rejsu wszystkie okręty doznały mniejszych lub większych uszkodzeń. Ostatecznie na ląd w Aleksandrii zeszło tylko 3486 osób, stanowiących uprzednio garnizon Iraklionu.

Szcześliwa okazała się natomiast podjęta w tym samym terminie wyprawa 7 Floty Niszczycieli do Safakii. Cztery niszczyciele przywoziły zaopatrzenie i zabrały z plaży 744 osób używając do tego własnych szalup. Powrót do Aleksandrii odbył się bez przeszkód. Największy konwój złożony z 2 krążowników, okrętu desantowego, 2 krążowników plot. i 3 niszczycieli, dotarł do Safakii 29 maja o 23:30. Wykorzystując łodzie desantowe (część ich pozostawiono na miejscu), w niecałe 4 godziny zabrano 6029 żołnierzy. W trakcie rejsu powrotnego Niemcom udało się uszkodzić jedynie dwa okręty. Mniejszy efekt przyniosła kolejna misja 4 niszczycieli, z których ostatecznie na miejsce dotarły tylko dwa, wywożąc na pokładach 1510 osób w nocy z 30 na 31 maja.

Marynarka podjęła jeszcze ostatni wysiłek w dniu 31 maja, wysyłając 1 krążownik,



stawiacz min i 3 niszczyciele, które zaokrętowały 3710 ludzi. Wobec uszkodzenia łodzi desantowych na brzegu pozostało jeszcze około 5000 żołnierzy. Drugie tyle znajdowało się w okolicy Retimo, ponieważ mimo podjętych prób, nie udało się przesłać rozkazu o przebiciu się na południowe wybrzeże - wkrótce trafili oni do niewoli.

## BILANS

Walki na Krecie przyniosły obu walczącym tam stronom bardzo poważne straty. Dla Niemców operacja "Merkury" zakończyła się przysłowiowym "pyrrusowym zwycięstwem". XI Korpus Lotniczy stracił 6600 żołnierzy, w tym aż 4000 zabitych i zaginionych. Szczególnie wysoką cenę za sukces zapłacili spadochroniarze - ponad 4000 zabitych i rannych. Na cmentarzu pod Retimo pochowano co najmniej 550 żołnierzy 2 pułku spadochronowego. Pod Iraklionem tylko do wieczora 22 maja Brytyjczycy i Grecy pogrzebali zwłoki ponad 1200 Niemców z 1 pułku spadochronowego. Liczne mogiły uiały także rejon Maleme i Galata.

Luftwaffe utraciła bezpowrotnie 220 samolotów, w tym około 140 Ju-52. Duża część maszyn, zwłaszcza transportowych, została uszkodzona. Liczba znajdujących się w linii Ju-52 gwałtownie spadła. Wobec ich niewielkiej produkcji - miesięcznie wykonywano około 40 sztuk - możliwości niemieckiego lotnictwa transportowego zostały poważnie ograniczone. Spośród personelu latającego zginęło 76 lotników, 236 innych uznano za zaginionych bez wieści.

Należy podkreślić, że bitwa o Kretę przyniosła Niemcom większe straty niż trzygodniowa kampania bałkańska.

Straty "Creforce" były oczywiście jeszcze wyższe. Wyniosły one 15300 żołnierzy z czego ponad 11000 to jeńcy. Z oddziałów greckich zginęło przypuszczalnie około 1500 ludzi, dalszych 5000 trafiło do niewoli.

W trakcie walk i ewakuacji utracono cały sprzęt ciężki - artylerię, czołgi i samochody. W walkach powietrznych uległo zniszczeniu 46 brytyjskich samolotów. Bardzo poważnie ucierpiały eskadry adm. Cunninghama. Luftwaffe zdołało zatopić 3 krążowniki i 6 niszczycieli. Uszkodzone zostały także: 3 pancerniki, lotniskowiec, 6 krążowników i 7 niszczycieli. Na okrętach tych zginęło 1828 marynarzy, dalszych 183 zostało rannych. W wyniku tych strat osłabiona Royal Navy utraciła bezwzględne panowanie na Morzu Śródziemnym.

Ubocznym skutkiem niemieckiego zwycięstwa było uwolnienie, przetrzymywanych dotychczas w obozach jenieckich na Krecie, kilkunastu tysięcy Włochów.

Jak się okazało w dłuższej perspektywie

czasowej Niemcy nic potrafili wykorzystać swojego panowania nad Kretą. Zamiast uderzyć na Egipt i zająć Kanał Sueski a następnie skierować się ku polom naftowym Bliskiego Wschodu, rozpoczęli wkrótce operację "Barbarossa". Front wschodni pochłaniał wszelkie zasoby materialne i ludzkie III Rzeszy. Obszar Morza Śródziemnego stawał się w tej sytuacji coraz bardziej drugorzędny teatrem działań wojennych. Rozlokowane na Krecie eskadry niemieckiego lotnictwa nie przejawiały zbyt aktywnej działalności. A przecież niemal cały wschodni obszar Morza Śródziemnego znalazł się w zasięgu niemieckich bombowców i myśliwców dalekiego zasięgu.

Zdobycie Krety nie usunęło groźby ataku na rumuńskie pola naftowe ze strony lotnictwa sprzymierzonych. Dowiodły tego amerykańskie bombowce startujące w marcu 1942r. z baz w Lcwancie. W zasadzie jedynym godnym podkreślenia, pozytywnym dla Niemców rezultatem operacji "Merkury" były straty zadane jednostkom "Creforce" i eskadrom Floty Śródziemnomorskiej.

Niemiecki garnizon na wyspie skapitulował dopiero 8 maja 1945r. Do końca 1941r. jego główną część stanowiła 5 DGór. Żołnierze Wehrmachtu szybko przestali cieszyć się pięknymi krajobrazami. Z dnia na dzień coraz aktywniejsza stawała się partyzantka kreteńska. Wspierana przez Brytyjczyków z czasem ograniczyła niemieckie panowanie do głównych miast. Walki prowadzone były przez obie strony z wielką bezwzględnością. Od jesieni 1944r., kiedy wojska niemieckie wycofały się z Grecji, pozostali nadal na wyspie żołnierze utrzymywali łączność z Rzeszą tylko za pomocą samolotów pocztowych. Pod koniec wojny niemiecki garnizon liczył około 2500 ludzi i był skoncentrowany w rejonie Maleme-Chania-Zatoka Suda.

Tuż przed samą kapitulacją w maju 1945r. miało miejsce dość zaskakujące zdarzenie. Sytuacja polityczna w Grecji znacznie się skomplikowała i Brytyjczycy zaangażowali się w walki wewnętrzne w tym kraju. Kiedy ich oddziały wylądowały w porcie Iraklion, zostały zaatakowane przez partyzantów i poniosły dotkliwe straty. Wówczas, o ironio losu, z pomocą pospieszili im Niemcy. Z pewnością w maju 1941r. nikomu się nawet nie śniła podobna sytuacja.

## WNIOSKI Z WALK

Wynik 10-dniowych walk o Kretę był poważnym wstrząsem dla wielu obserwatorów wojskowych. Skala desantu powietrznego zaskoczyła dowództwo "Creforce". Gen. Freyberg początkowo nie chciał uwierzyć, że stanowi on uderzenie główne, a nie tylko pomocnicze dla desantu morskiego. Okazało się, że wojska powietrzno-desantowe, współdziałając z lotnictwem, są w stanie wykonać poważne zadania operacyjne. Lotnictwo transportowe było zdolne do dostarczenia na wyspę nie tylko lekko uzbrojonych żołnierzy ale i części sprzętu ciężkiego, w tym tak potrzebną artylerię. Oczywiście pełne powodzenie operacji "Merkury" było wynikiem całkowitego panowania w powietrzu Luftwaffe.

Wnioski jakie wyciągnęli Brytyjczycy i Amerykanie z kreteńskiej lekcji były bardzo jednoznaczne. Sprzymierzeni uznali ostatecznie desanty powietrzne za nowoczesną i bardzo skuteczną formę prowadzenia działań wojennych. Na początku 1941 r. w Stanach Zjednoczonych istniał tylko jeden batalion spadochronowy, podobnie sytuacja wyglądała w Wielkiej Brytanii. Od połowy 1941 r. proces formowania oddziałów powietrzno-desantowych nabrał większego tempa. We wrześniu tego roku utworzono w Anglii 1 Brygadę Spadochronową, w październiku 1 Brygadę Szybowcową. Wkrótce jednostki te skupiono w ramach 1 Dywizji Pow-Des. W sierpniu 1942 r. na bazie 82 Dyw. Piecho-

ty utworzono w Stanach Zjednoczonych 82 i 101 Dyw. Pow-Des. Zarówno Amerykanie jak i Brytyjczycy w dużym stopniu skopiowali wzorce niemieckie - struktury organizacyjne, metody szkolenia, uzbrojenie i wyposażenie. Rozbudowywane do końca wojny formacje pow-des. sprzymierzonych wzięły udział w licznych operacjach. Wymieńmy te najważniejsze: walki na Sycylii, w Normandii, pod Arnhem i nad Renem.

Zaskakujący jest fakt, że strona, która wygrała bitwę dzięki desantowi powietrznemu, doszła do zupełnie odmiennych wniosków. Dla Niemców decydujące przy ocenie walk okazały się poniesione straty. Zdziesiątkowana 7 Dywizja Spadochronowa zdawała się świadczyć, że ryzyko operacji powietrzno-desantowych jest zbyt wielkie. 19 lipca 1941 r. na przyjęciu wydanym na cześć uczestników walk o Kretę Fiihrer wyraźnie stwierdził: "Kreta pokazała, że czas wojsk spadochronowo-desantowych już minął". Do końca wojny Niemcy ograniczyli się tylko do niewielkich desantów taktycznych.

Sam inicjator operacji "Merkury" gen. Student, z pewnej perspektywy czasowej, ocenił ją następująco: "Szerokiej opinii publicznej i specjalistom wojskowym z nazwą Krety łączy się wyobrażenie nadzwyczajnego osiągnięcia. Ale dla mnie, jako dowódcy wojsk powietrzno-desantowych, które zdobyły Kretę, nazwa ta to gorzkie wspomnienie. Niestety przeliczyłem się, kiedy zaproponowałem ten atak".